Nr. 199. Kraków, Wtorek 19 Lipca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

KLĄTWA LUDZKOŚCI.

Po upadku Napoleona I, za nastaniem reakcji gniotącej całą Europę, zaczyna się podziemny ferment rewolucyjny. Kongres wiedeński uporządkował mapę polityczną Europy, podniósł wysoko sztandar legitymizmu, spalił kadzidła absolutowi monarchizmu i zdawało mu się, że stworzył nową erę historji. Zmienił kształty polityczne, ale nie stłumił nowych prądów ducha, rwących narody ku wolności. Rządy wykonywały władzę bagnetem, więzieniem, siłą, gwałtem, aż największy legitymista ks. Metternich, popełnił największą zbrodnię, dopuszczając do rzezi w roku 1846. I tutaj zszedł się skrajny legitymizm Metternicha ze skrajnym radykalizmem Mierosławskiego. Mierosławski chciał szlachtę poświęcić dla ludu a Metternich dla państwa.

W tym okresie od kongresu wiedeńskiego po rewolucję europejską 1848 r., widzimy brutalstwo reakcji i biurokratyzmu z jednej, a pełne aberacji porywy rewolucyjne i ewolucyjne z drugiej strony, obok najpiękniej szych, katakombowych prac i poświęceń dla wywalczenia wolności.

Filozofia, poezja, stowarzyszenia polityczne, sztuka nawet, doznają w onym okresie gorączkowych wstrząsnień i halucynacji. Filozofia pragnęła rozwiązać polityczne i społeczne problematy szlachetnym, idealnym, acz nie zupełnie dogmatycznym mesjanizmem, którym nie tylko polski Hoene-Wroński się przejął, ale i berliński Schelling, i który nie tylko polską poezję Mickiewicza, Krasińskiego, Pola i t. d. ogarnął, ale i we Francji i w Niemczech szeroko się rozlewał przez usta poetów.

Ten mesjanizm, to była filozofia, to była praca i myśli i serca zarazem, ale obok niego pojawia się aberacja Towiańskiego, a przedtem mistycyzm pani Krüdener, pojawiają się „odomagnetyczne listy“ Reichenbacha, występuje na jarmarkach we Francji Albert, ogłaszający się prorokiem i ubierający w infułę biskupią; pojawia Pierre Michel, marzyciel czy szarlatan. Obłędy sięgają dalej poza rewolucję, poza rok 1850 i wytwarza się spirytyzm, wiara w wirujące stoliki.

Reakcja rządów, ucisk idei, musiały stworzyć katakombowe prace nad wyzwoleniem ducha ludzkiego z niewoli politycznej, musiały stworzyć przymierze nowej ery i wiarę w nową „epokę św. Jana,“ „epokę miłości,“ a więc wymierzającą wszystkim sprawiedliwość podług praw Bożych. Ta filozoficzna wiara rodzi mesjanizm, do którego przyczepiają się aberacje, bałamuctwa, obłędy, choroby wieku.

Ale czemkolwiek one były i jakiekolwiek one były, nie tylko nie odbierały ludzkości człowieczeństwa, ale je podnosić i na swój sposób uszlachetnić chciały. Walczył z nimi rząd, zwalczał je kościół, gruzy po nich czas usunął, ale człowiek jako taki szkody od nich nie doznał.

Inaczej, stokroć inaczej objawia się aberacja dni naszych, choroby dzisiejszej doby. Katakombowe prace patrjotów i myślicieli po kongresie wiedeńskim po rok 1848, wydały wreszcie obfity, dla cywilizacji niezbędny plon i równość wobec prawa, zniesienie różnicy stanów i przywilejów. Od kilku dziesiątków lat wulkanicznie wybuchająca lawa socjalizmu, żąda równości mienia, przewrotu, a nie naprawy społeczeństwa i groźnie huczy dzisiejszemu światu teorjami niwelacji. Ale w tem wszystkiem jest jeszcze idea, jest jeszcze praca myśli i serca, ale cóż jest w anarchizmie, który czepił się socjalizmu?

Życie Ravachola i ostatnie chwile jego przed gilotyną odpowiadają: anarchizm, to zamach na człowieka, to zbestjalizowanie, to najstraszniejszy z upadków ludzkich, jakie zna historja. Wyuzdany morderca, bez skruchy, bez żalu, ze zwierzęcym strachem idzie na szafot, a słabość serca zastępuje ogromem zbrodniczego bluźnierstwa. Nie zginął spokojnie, z uśmiechem na twarzy, jak męczennicy i bohaterowie, ale jak gad rzucający jadem, nawet gdy się go już dobija.

Ten zbrodniarz wyuzdany, chcący być bohaterem, ten dobrowolnie z człowieczeństwa abdykujący Ravachol, to już nie aberacja wieku, ale zbrodnia; to nie zamach na rządy, na dogmaty, to obelga wyrządzona ludzkości, to zamach na godność człowieczą. Ravacholów nie kościół potępia, nie rządy ścigają, ale ludzkość przeklina.

Wandalizm w Ugandzie.

Kilkakrotną już robiliśmy wzmiankę o zajściach w Ugandzie, notując wypadki i wskazując ludzi. Godzi się jednak podać krytyczną ocenę tej sprawy, która jeśli sądem cywilizowanego świata nie będzie napiętnowana należycie, nieraz jeszcze powtórzyć się może, paraliżując wysiłki najszlachetniejszego poświęcenia.

Mamy przed sobą listy biskupów Hirth'a i Livinhac, misjonarzy Guillermain'a i Couilland'a a nawet kardynała Lavigerie, a więc listy najpoważniejszych świadków i to ogłoszone publicznie w *Le Monde* i w *Moniteur de Rome*. Według tych świadectw sprawa ugandzka tak się przedstawia:

Przed 10 laty wysłał kardynał Lavigerie misjonarzy do Ugandy z Msgr. Livinhac na czele. Misjonarze ci nawrócili 50.000 z plemienia Baganda oraz ich króla. Syn królewski wychowywał się u „białych ojców“, którzy nawzajem radą i wpływem swoim we Francji pomogli królewskiemu dworowi do odebrania Arabom zabranych posiadłości. Francja jednak, mimo że katolicy plemienia Baganda udali się pod jej protektorat, skutecznie przyjąć go nie mogła, mając wojska rozstrzelone po wielu miejscowościach Afryki. Równocześnie z katolickimi, także protestanccy misjonarze z Anglji uawracali plemię Baganda. Zrazu panowała zgoda, katolików uprzejmość była bez zarzutu, kardynał Lavigerie ofiarował nawet angielskiemu Towarzystwu anti-niewolniczemu dar 50.000 fr. Lord Salisbury urzędowo dziękował kardynałowi i za dar hojny i za życzliwość misjonarzy francuskich okazywaną misjonarzom angielskim do tego stopnia, że częstokroć odzieżą i chlebem dzielili się z nimi. Poświęcenie jednak i błogie owoce pracy misjonarzy katolickich obudziło zawiść w Anglikach. *British East Africa Company* zaczęło intrygować przeciw francuskim misjonarzom i prześladować neofitów. Wreszcie przyszło do krwawego zajścia. Naczelnik protestanckich Bagandów uderzył na naczelnika katolików we własnym jego okręgu, lecz najeźdźcy zostali pobici a wódz zginął. Wówczas angielski kapitan Lugard rozdał nową broń palną protestantom, którzy mając przewagę broni i liczby, pobili swych katolickich ziomków. Misja katolicka Rubaga została oblężona. Kapitan Lugard odmówił pomocy katolikom a dostarczył jej protestantom posyłając załogę i armaty. Misjonarze katoliccy nie brali we walce najmniejszego udziału. Biskup Hirth ucieka bez odzieży i pokarmu, skazany na długą tułaczkę. Sześciu misjonarzy poddaje się we forcie Kampala dobrowolnie, lecz traktują ich jak niewolników. Katolicy chronią się na wyspę, po drodze mnóstwo kobiet i dzieci tonie w jeziorze, inni dostają się do niewoli. Pojmany ciężko chory O. Moullec, dwie zakonnice, siostra króla Uwangi Nalinya i wielu katolików.

Kapitan Williams kazał z armat strzelać do bezbronnych misjonarzy, niewiast i dzieci i chlubił się tym czynem, nie mniej jak tem, że katolickiego króla Mwangę zmusił do ucieczki. Wówczas kapitan Lugard wyniósł na tron opróżniony niejakiegoś M'Bogo, mahometanina, a na głowę zbiegłego biskupa Hirtha, cenę nałożył. Misja Rubaga kwitnąca i liczna, spalona i z ziemią zrównana. Misjonarze (17) opłakują stracony owoc wieloletniej swej pracy, już to na tułactwie, już w nieludzkiej niewoli. Z nawróconych 50.000 Bagandczyków część została zabita a inni pojmani lub rozproszeni. Cywilizacja jednego z najoświeceńszych narodów Europy dokonała na schyłku XIX stulecia, dzieła godnego Wandalów!

Kto tu zawinił? Fanatyczna nienawiść protestantów podburzających oddawna przeciwko „papiestwu“. Sam nawet kapitan Williams wyznał przed O. Achte, że „duchowni angielscy są nieco fanatyczni“. Faktem też jest, że projekt prawa tolerancji religijnej, którą ogłosić miano plemieniu Baganda, protestanci z oburzeniem odrzucili. Wreszcie jak głęboką jest w nich nienawiść do katolicyzmu, tego dowodzi najwymowniej wybór mahometanina królem Ugandy.

Gdyby katolicy dopuścili się choć cząstki podobnych nadużyć, jakże straszne anatemy rzucanoby na „średniowieczny fanatyzm papizmu!“

Zniszczenie kwitnącej misji przez protestantów jest jeszcze czemś więcej niż fanatyzmem i barbarzyństwem, bo jest też pogwałceniem najświętszych praw międzynarodowych. Na konferencji berlińskiej w d. 26 lutego 1885 r. wszystkie władze wykonujące prawo suwerenatu lub mające wpływ na terytorja misyjne, obowiązały się czuwać nad zachowaniem ludności i nad polepszeniem jej moralnego i materjalnego dobrobytu, obowiązały się dalej opiekować się tą ludnością, czynnie popierając dzieła cywilizacji chrześcijańskiej i wszystkie instytucje religijne, moralne i dobroczynne bez względu na wyznanie lub narodowość.

Gdzież to zobowiązanie się i obietnice? Kardynał Ledóchowski, jako prefekt Propagandy, zwrócił się do rządu angielskiego z żądaniem wynagrodzenia strat i odbudowania stacji misyjnej. Straty pieniężne zapewne zwrócić się dadzą, lecz kto wynągrodzi straty życia, kto zapłaci szkody moralne, kto zmyje tę straszną plamę haniebnego czynu? Nie ludzka już, ale Boża tylko ręka potrafi wśród tych zgliszcz i popiołów rzucić posiew nowego żniwa i potwierdzić na nowo tę starą prawdę: że *Sanguis martyrum, semen christianorum.* *Ks. B. S*

Towarzystwo św. Wojciecha.

(List pasterski księdza biskupa Łobosa).

(Ciąg dalszy).

Zaiste! Ułożenie i wydanie śpiewnika djecezalnego jako ogólnej normy śpiewu ludowego w Djecezji obowiązującej — założenie djecezalnej szkoły organistowskiej, z której teoretycznie i praktycznie w duchu kościoła wykształceni organiści wyszedłszy pracować mają nad podniesieniem śpiewu i muzyki kościelnej a wreszcie wykonywanie wzorowych kompozycyj kościelnych bądź na koncertach, bądź wśród nabożeństwa i ustawiczne niejako budzenie uśpionego ducha muzyki kościelnej z letargu niczem nie dającej się usprawiedliwić gnuśności i karygodnego lekceważenia — czyliżto nie dowód, że Nam się powodziło! To też powodzenie, które przeszło nasze oczekiwanie, zmusza Nas do pokornego wyznania: „A Domino factum est istud et est mirabile in oculis Nostris...“

Do tego wyznania skłania Nas jeszcze więcej „nowe powodzenie“, któregośmy doznali w szczęśliwem przyprowadzeniu do skutku konferencyj, na jakieśmy wezwali organistów Djecezji naszej, chcąc o jeden nowy krok postąpić naprzód w sprawie reformy muzyki i śpiewu kościelnego. Wyznać musimy szczerze, że nie bez pewnej obawy podnieśliśmy w tej mierze głos Nasz pasterski, bo znane Nam są trudności, na jakie napotyka i napotkać zwykło uwolnienie organisty na kilkodniowy pobyt poza granicą parafii — znane Nam jest ubóstwo i nędza naszych organistów, którzy zapewne nie bez wielkiej ofiary mogliby się odważyć o własnych kosztach i na podróż do Tarnowa i na utrzymanie się kilkudniowe, a wreszcie znaną Nam jest i niechęć wielu osób, które nie mając dostatecznej znajomości sprawy tak ważnej, jaką jest śpiew i muzyka kościelna, jeźli nie wprost, to przynajmniej ubocznie utrudniają urzeczywistnienie Naszych zamiarów. Tymczasem „A Domino factum est istud et est mirabile in oculis nostris“, wszystkie te trudności snadnie pokonane zostały i sprawa konferencyj organistowskich udała się nadspodziewanie świetnie.

Konferencje wspomniane odbywały się w dniach od 4 do 7 lipca br. włącznie. Przybyło na nie 52 organistów i jeden exorganista, których imiona i nazwiska wraz z imionami i nazwiskami wszystkich innych uczestników pierwszego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa św. Wojciecha podajemy niżej. Porządek i program konferencyj tych był następujący: Dnia 4 lipca br. w kościele katedralnym o godz. 7-ej wieczorem rozpoczęły się konferencje uroczystem *Veni Creator*, odśpiewaniem Litanii do Matki Boskiej i błogosławieństwem Najśw. Sakram.; poczem uczestnicy zjazdu organistowskiego udali się do gmachu gimnazjalnego, gdzie w obecności Rady Nadzorczej i po odśpiewaniu stosownej kantaty przez uczniów szkoły organistów, zagaił posiedzenie Nasz Wikaryusz Generalny ks. infułat Stan. Walczyński, tłumacząc zgromadzonym cel, potrzebę i program konferencyj, zachęcając zarazem do jak najgorliwszego udziału w pracach konferencyjnych.

Przez następne dni zajęci byli organiści od godz. 7-ej z rana do 7-ej wieczorem z małą 2-godzinną przerwą w porze obiadowej. Przedmiotem konferencyj była nauka liturgii, którą wykładał ks. infułat Stanisław Walczyński — dalej nauka śpiewu ludowego i choralnego czyli gregorjańskiego, nauka o przepisach kościelnych co do muzyki i śpiewu (wykładał ks. Franciszek Walczyński, prefekt djecezalny), dalej nauka harmonii muzycznej, stylu i estetyki muzycznej (wykładał Dr. Józef Walczyński, fizyk miasta Tarnowa), a w końcu nauka gry na organach pod kierunkiem p. Stefana Surzyńskiego, profesora szkoły organistowskiej i dyrygenta muzyki katedralnej.

Organiści znaleźli pomieszczenie w Bursie św. Kazimierza, gdzie ks. Władysław Chendyński, dyrektor Bursy, czuwał nad porządkiem; mieszkanie i wikt otrzymali z funduszów Towarz. św. Wojciecha. Udział wszystkich organistów w konferencjach teoretyczno-praktycznych był bardzo czynny i żywy; słuchano wykładów z wielką uwagą i gorącą chęcią korzystania. Zachowanie się wszystkich w kościele, w czasie wykładów i w miejscu pomieszczenia było wzorowe, co tu z szczególniejszem uznaniem podnosimy. Codzień o godz. 7-ej słuchali uczestnicy zjazdu mszy św., którą celebrował ks. Infułat St. Walczyński, a wśród której uczniowie szkoły organistowskiej śpiewali pieśni ludowe ze śpiewnika djecezalnego, aby swym starszym kolegom dać wzór, jak te pieśni śpiewać należy. Dnia 6 lipca odbyli wszyscy organiści po stosownej duchownej konferencji, którą do nich miał ks. Infułat Walczyński, spowiedź św. w kościele OO. Filipinów, a nazajutrz o godz. 6-tej z rana wśród uroczystej mszy św. przystąpili do wspólnej komunii świętej.

Uroczysta to była chwila i bardzo rzewna, kiedy po *Agnus Dei* przemówił do organistów celebrujący ks. Infułat Walczyński, a opierając swą mowę na słowach Pana Jezusa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę“, przypomniał im ich wysokie powołanie, które wymaga wprawdzie od nich wielkiej, ciężkiej pracy, które im każe nieraz walczyć z biedą i nędzą, które zwłaszcza, gdy jest nienależycie pojęte, dla ułomności i słabości natury ludzkiej sprowadza ich na bezdroża i obciąża grzechami, ale w końcu, jeżeli o Panu, któremu służą, nie zapominają, daje im ochłodę, pociechę, łaskę i błogosławieństwo Niebios. Rozrzewnieni do łez, uszczęśliwieni nad wszelki wyraz, z pokorą i głębokiem uszanowaniem przystępowali wszyscy członkowie konferencyj do Stołu Pańskiego; a kto na nich patrzał, temu mimowoli przypomnieć się musiały słowa Pisma św., że każdy z nich „uczynił, co było dobrego i prawego przed Panem Bogiem swoim, ze wszystkiego serca szukając Boga swego i że mu się powiodło najzupełniej“. (*C. d. n.*)

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

171) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Guwernantka była zdania, że trzeba wziąć wszystko a chociaż on jeszcze wszystkiego nie wypakował, dobyła pularesika z kieszeni i spytała go, co mu się należy. Rydel powiedział cenę, guwernantka położyła mu ruble na stole, on jedną ręką ruble schował do kieszeni a drugą wydobywał resztę flakonów.

Aż w końcu wydobył duży flakon, z bardzo grubego ciemnego szkła, zatkany korkiem w skórkę obszytym, postawił go na stole i rzekł:

— A to jest nowy eter koloński, który dopiero przeszłego miesiąca przyszedł do Warszawy.

— Do czegóż ten eter służy? — spytała Genia.

— To ma być doskonałe na mdłości, na bicie serca i na wszelkie słabości nerwowe, — odpowiedział jej Rydel, — upadam do nóg państwa, dziękuję za targ.

A to mówiąc, powrzucał bibuły, w które te wszystkie towary były poobwijane, do koszyka, wziął próżny koszyk do ręki i kłaniając się wszystkim, wyszedł wolnym krokiem ze sali.

W tej chwili Fujara otworzył jedno oko a widząc całe szeregi flakonów na stole i Rydla wychodzącego ze sali, rzekł na wpół jeszcze przez sen:

— Ot i wasza zguba się znalazła, wiedziałem ja dobrze, że on znowu do swego handlu powróci.

Ale w tej samej chwili Genia wzięła ten czarny flakon do ręki i obróciwszy się do Balcerka, spytała go żywo:

— To może ten sam eter, co pan dopieroco o nim wspominał?

Balcerek wyjął jej flakon z ręki a przypatrując się etykiecie, rzekł całkiem spokojnie:

— Bardzo być może, ale ja nie wiem tego z pewnością, bom tego eteru jeszcze nigdy nie widział, tylko czytałem o nich w gazetach.

Ignaś także się podniósł na krześle i wziął z kolei flakon do ręki, aby etykietę przeczytać.

Wtedy Fujara już całkiem się zbudził i spytał:

— A co to tam oglądacie?

— To ten eter, — odpowiedziała mu Genia, — co taki dobry na nerwy.

A wtedy Fujara, jako to zawsze wszystkiego niezmiernie ciekawy, skoczył jak oparzony, obiegł stół na około, stanął za Ignasiem i razem z nim czytał: *Eau de Cologne. Ether. I. M. Farina. Cologne.* Etykieta była wydrukowana niezgrabnie, jak gdyby na ręcznej drukarni, ale nikt na to nie zważał.

— Trzeba to będzie jutro dać ojcu, — rzekł Ignaś.

— A ktoby tam czekał do jutra? — zawołał Fujara, — ja mu go zaraz zaniosę.

Z temi słowami wyrwał Ignasiowi z rąk flakon, porwał za nożyk do obcinania cygarów, który leżał na stole, przeciął skórkę, w którą korek był obwiązany, i poleciał kłusem do pokojów Zakliki.

Balcerek patrzał nieruchomie na niego i zapewne sobie myślał: — Wszystko się gładko udało a teraz *vogue la galère!*

Tymczasem Fujara, biegnąc przez wszystkie pokoje, termosił się z korkiem, bo przedewszystkiem sam chciał powąchać tego eteru, ale nie mógł korka wyciągnąć.

Dopiero w ostatnim pokoju, stanąwszy przed samym Zakliką, który spał w swoim fotelu, korek nareszcie wyciągnął i przytknąwszy otwarty flakon do samego nosa, wciągnął w swe płuca ile mógł tego eteru.

Ale jak tylko raz nim odetchnął, padł jak od kuli armatniej na podnóżek fotelu i na nogi Zakliki, z otwartym flakonem w ręku.

Zaklika się zerwał na równe nogi, spojrzał szeroko otwartemi oczyma na Fujarę, który tymczasem się zsunął na ziemię, ale w tej chwili jemu samemu mdło się zrobiło i upadł na powrót w siedzenie fotelu.

A potem zaległa cisza w pokoju jak w grobie.

Balcerek stał wciąż nieruchomy i widać było po jego oczach i twarzy, że całą swą siłę duchową zestrzelił w uchu. Minęła jedna minuta i druga, w sali jadalnej nic słychać nie było, Filek odetchnął spokojniej i zapewne pomyślał sobie: — obydwa zginęli.

Ignaś rzekł całkiem bez myśli:

— Jakoś Fujara nie wraca.

A na to odezwała się Genia:

— Jeżeli ojciec się zbudził, to teraz obydwa tym eterem się leczą i można być pewnym że Fujara do północy będzie siedział u ojca, bo jak ojciec się zmęczy czytaniem, to potem chętnie rozmawia z Fujarą a czasem każe mu czytać.

Filek siadł na powrót do stołu i jeszcze rozmawiali przez chwilę, ale Ignaś się niecierpliwił, bo chciałby był się z nim rozmówić bez świadków, jakoż rzekł do siostry:

— Mogłybyście już sobie pójść spać, bo i tak już późno.

Ale Filek także wstał i powiedział:

— I dla mnie już późno, bo muszę jeszcze dziś moje walizy pakować.

Zaczem pożegnał się z Genią i z guwernantką, które też zaraz poszły do siebie.

Ignaś odprowadził Balcerka na tylną werandę i chciał tam z nim rozmawiać.

Ale powóz Balcerka już stał zaprzężony przed werandą, co Ignasia trochę zdziwiło, bo nie słyszał, aby sobie kazał zaprzęgać, on zaś sam teraz już tak się spieszył, że nie mógł ustać spokojnie na nogach. Zdaje się, że jego nerwy, które przez parę godzin całą swą siłą trzymał w posłuchu, teraz wymówiły mu służbę i lęk zaczął go zbierać, radby był jaknajprędzej znaleźć się w czystem polu. Zaczem rzekł prędko:

— Flora jest jeszcze trochę zagniewana na ciebie, ale jak do niej za dwa albo trzy dni przyjedziesz, to cię przyjmie serdecznie jak dawniej.

Z tem wskoczył do powozu i odjechał.

Ignaś poszedł zamyślony do siebie i spokojnie spać się położył.

XIX.

Zaklika, chociaż już dawno porzucił służbę wojskową, zachowywał dotychczas w sposobie życia niektóre obyczaje żołnierskie: ani szlafroka, ani pantofli nikt u niego nie widział, kiedy wstał rano, zaraz sam się ubierał a wieczór także sam się rozbierał. Wieczorem, kiedy się usunął do swoich pokojów, żaden służący nie śmiał wejść do niego, chyba gdyby zadzwonił. Stąd poszło, że ta straszna noc przeszła spokojnie, wszyscy ją przespali jak zwykle i nikt o niczem nie wiedział.

Ale Fujara lubił wygody. Miał jakiegoś parobczaka, który mu usługiwał i wieczór musiał czekać w pierwszym pokoju na niego, aby go rozebrać. Ten parobczak czekał wczoraj wieczór na niego pod piecem a nie mogąc go się doczekać, zasnął snem tak twardym, że się dopiero nad ranem obudził, kiedy świtać zaczęło. Obudziwszy się, zajrzał do drugiego pokoju i był niezmiernie zdziwiony, że łóżko było nietknięte a Fujary nie było.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z WIEDNIA.

Dnia 14 lipca.

Pytanie określone w poprzednim liście: jaki był powód i jaki cel ataku p. Jaworskiego na lewicę? — znalazło już niejaką odpowiedź. Pytanie to stawiali już wszyscy ludzie zajmujący się sprawami politycznemi, a dzisiaj wyraża je poważny *Fremdenblatt* w tych słowach: „Pytanie szkolne, o ile sprawa ekonomiczna może być na polityczną zamienioną, spadło niespodzianie i bez motywów. Dotąd nie wiadomo, czy utarczka między Polakami a lewicą wynikła z jakiejś niedyspozycji między temi partjami. z jakiegoś chwilowego kwasu, czy należy ją odnieść do przeszłości, czy do różnicy zapatrywań w przyszłości?“ Otóż jeżeli celem p. Jaworskiego było prowokować lewicę, żeby odsłoniła przyłbicę, to celu tego dopiął w zupełności. Czy osiągnięcie tego skutku w tej chwili jest pożądanem, to znowu inne pytanie. Na razie należy się zastanowić nad tem, co p. Plener w imieniu lewicy oznajmił.

Oto zapowiedział on nie mniej, nie więcej, tylko zupełną zmianę polityki i taktyki największego stronnictwa, a uczynił to użalając się na zaczepkę i cenzurę, do której lewica Polakom nie dała powodu. Bezpośredniego powodu zapewne nie było, ale snać w zachowaniu się lewicy dopatrzyło Koło polskie objawów, które mu się wydały niebezpiecznymi, więc chciano wywołać wyjaśnienie. Pan Plener istotnie odsłonił przyłbicę. Lewica, według jego wyznania, nie chce zrywać politycznego zawieszenia broni, ale musi czuwać, żeby go rząd nie zrywał, oraz musi dążyć do tego, aby dojść do ustalenia stosunków w parlamencie w sposób zabezpieczający jej przewagę. Dlatego lewica odtąd każdą sprawę będzie badać i traktować nietylko ze stanowiska rzeczowego, ale także z politycznego i narodowego. Tym sposobem lewica wstąpiła na nowe drogi i jawnie to ogłasza. Ona, partja państwowa, ona, która przyjęła zawieszenie broni dla przedmiotowego dokonania niepolitycznego programu mowy tronowej; ona staje wprost na stanowisku partji narodowej i przyjmuje teżsame środki działania, presji, stosunków, abstencyj, jakiemi się inne narodowe partje posługują, bez względu na to, czy ta lub owa sprawa jest polityczną tylko, czy jest zarazem państwową.

Odtąd ma być dla postępowania lewicy *criterium* nie interes państwa przedewszystkiem, ale przedewszystkiem interes partji i narodowości. Być może, że wobec wyborców taka taktyka może lewicę ubezpieczyć, ale wobec Państwa i Korony, wobec innych partyj obniżyła ona swoje stanowisko. Odtąd nie ma lewica prawa nazywać się *Staatspartei*, gdyż sama ogłosiła się, że jest: *eine nationelle Partei*.

P. Jaworski wywołał publiczne wyznanie, ale fakt sam dokonał się pierwej. Bądź co bądź pod presją konieczności regulacji waluty, lewica przycisnęła hr. Taaffego do muru. Skoro p. Plener wyznaje taki rezultat rokowań z hr. Taaffem, że lewica nie uznaje obecnie za właściwe zerwać z rządem, to wynika stąd, lubo niewiadomy jest przebieg tych rokowań, że hr. Taaffe oczywiście lewicę zadowolnił, albo przynajmniej uspokoił i to w tym kierunku, który obecnie lewica, jako swoje główne zadanie przedstawia, to jest w kierunku narodowo-niemieckim. Ta pewność musi wzbudzać obawy u wszystkich nie-Niemców, te obawy zatem spowodowały wystąpienie zaczepne posła Jaworskiego przeciw lewicy. Ale określonej ściślej wiadomości o tem, co lewica uzyskała już, lub co ma uzyskać, co jest ceną za jej głosy w sprawie waluty, tego nie wiemy. Stoi przed nami tylko goły fakt, że lewica stanęła znowu w dobrym stosunku do rządu, a nadto drugi fakt, że użytą taktykę uznaje za dobrą, za skuteczną, że na przyszłość będzie jej także używać, że nie dba ona o swój charakter ogólno-państwowy, ale jest i chce być narodowo-niemiecką partją.

Wyznania p. Plenera są zapowiedzią dalszych presyj ze strony lewicy, a tym sposobem wśród zawieszenia broni i rzekomo, bez zrywania go, lewica przeszła do zaczepnego obozu narodowo-niemieckiego, przyjęła program i taktykę dra Steinwendera.

Tym sposobem stosunki w parlamencie stały się nierównie trudniejszymi i można oczekiwać silnych starć w jesiennej sesji.

Co mówią organa lewicy o zmianie jej polityki, objaśnia znacząco oznajmienia p. Plenera. *Deutsche Ztg.* woła: odtąd lewica nie będzie popełniać ekscesów skromności, nie będzie dopuszczać się politycznego i narodowego zapierania się samej siebie, wśród walki politycznych partyj i narodowości, gdyż to nie jest ani mądrością, ani cnotą. *Neue freie Presse* zaś stwierdza po pierwsze, że lewicę hr. Taaffe uspokoił, ale jeszcze nie zupełnie, jeszcze nie co do całego obszaru polityki, skoro lewica dalszą, nową zapowiedziała — i nieustającą — kampanię. Powtóre: że polityka oportunistyczna (głosy za koncesje, za każdym razem) naraża zjednoczoną lewicę na niebezpieczeństwo, że ją zaleją popularne prądy, narodowo niemieckie,.. partykularne. Organ ten lęka się zatem, że wielka partja spadnie na poziom małych frakcyj. Na teraz nic się nie zmienia, prócz, że zostało świeże rozgoryczenie między decydującemi w parlamencie partjami. W najbliższej przyszłości przejawią się atoli następstwa tej generalnej debaty walutowej, tych dwóch wystąpień pp. Jaworskiego i Plenera. Dla hr. Taaffego jest to niewesoły horoskop.

Dla zupełnego wreszcie wyjaśnienia wystąpienia p. Jaworskiego dodam jeszcze moment psychologiczny: P. Jaworski był prezesem komisji walutowej; lewica nie uprzedziwszy go, dekompletuje komisję, osadza prezesa na lodzie; prezes poradził sobie, sprawę ocalił — ale miał prawo za takie postąpienie lewicę publicznie w Izbie zganić. Lewica dobrze wie, że na naganę zasłużyła.

Dnia 16 lipca.

(:) Rozstrzygnięcie w sprawie regulacji waluty, która jest wszędzie najtrudniejszą i wogóle epokową, wymaga zastanowienia się nad warunkami, w których się odbywa.

Najpierw należy stwierdzić, że tak Izba posłów, jak i ludy, przyjęły zrazu przedłożenia rządowe z obawą i z nieufnością. Zwolna wśród dyskusyj rzeczowych zdania się wyrównywały, okazał się wpływ nie nacisku jakiegoś, ale zbadania sprawy, argumentów, uznania konieczności uwzględnienia, że w zasadzie musi być rzecz załatwiona, że atoli na raz wszystkiego podjąć nie można.

Na teraz otrzymują moc obowiązującą ustawy, które określają zasady, nakreślają plan przyszłego działania, ustalają warunki dla monety państwowej. Przeprowadzenie całego planu pozostawione przyszłości, za dwa lub trzy lata, ale ustawy wcale rządowi w tej mierze „carte blanche“ nie dają, lecz czynią przeprowadzenie, a zwłaszcza wprowadzenie monety złotej zależnem od przyszłych uchwał Izb.

Dzieło w ten sposób się dokonujące może istotnie wszelkie obawy usuwać i zasługiwać na zaufanie.

Ważną jest okoliczność, że tegoż samego dnia zapadły zgodne uchwały parlamentów w Wiedniu i Peszcie. Dualizm odbył w tej sprawie próbę ogniową. W Peszcie była jednomyślność, w Wiedniu tylko większość, ale bardzo znaczna 100 głosów. Większość ta jest jednak znacznie większą, gdyż trzeba do niej doliczyć 21 głosów Polaków, którzy byli nieobecni z powodu żniw w kraju.

Dalej trzeba co do rzeczy doliczyć cały klub młodoczeski, gdyż oświadczył on, że na ustawy się zgadza, lecz tylko z politycznych powodów przeciw nim głosuje.

Tym sposobem możnaby utrzymywać, że system parlamentarny polegający na braku stałej większości i na politycznem zawieszeniu broni, okazuje się bardzo praktycznym, skoro pozwala na załatwienie najważniejszych spraw państwowych. Na pozór jest to prawdą, ale tylko na pozór i do czasu. Znane przez lewicę wywołane przesilenie przejawiło całą przypadkowość i niepewność stosunków, co więcej, pociągło za sobą już dwa następstwa. Jednem jest zmiana polityki i taktyki lewicy, z czego wielkie mogą wyniknąć kłopoty. Drugiem są następstwa, przyrzeczenia, które rząd lewicy zmuszonym był poczynić. Ilość i jakość ich nie jest znaną, prócz jednego, że zwołano komisję w Pradze dla dalszego ciągu przygotowań do narodowościowego rozgraniczenia okręgów sądowych. Jestto ustępstwo bardzo doniosłe, dotyczy sprawy, o którą właściwie cała ugoda czesko-niemiecka się rozbiła, która Czechów najdotkliwiej obraża.

Rząd musiał zadowolnić lewicę, gdyż waluta zależała od jej głosów.

I oto okazuje się namacalnie błąd młodoczechów — o czem już pisałem.

Gdyby byli polityczną opozycję, od sprawy waluty, jako państwowej, odłączyli, nie byłaby ona zależała od głosów lewicy, Rząd nie byłby zmuszony uledz lewicy, sprawa rozgraniczenia byłaby sobie dalej spoczywała, lewica widząc, że waluta i bez niej przejdzie, nie byłaby mogła na hr. Taaffego naciskać, i bez koncesyj byłaby w końcu musiała za walutą głosować, gdyż inaczej podcięłaby sobie nogi. Było to w mocy młodoczechów uchronić parlament od przewagi lewicy, uchronić Czechy od dalszej akcji rozgraniczenia, wreszcie okazać swoją zdolność do rządu, swoją „państwowość“ bez odstąpienia zgoła od opozycji. Młodoczesi zatem popełnili niewątpliwy błąd przeciw samym sobie i dopomogli lewicy do uzyskania przewagi i do korzyści.

Jeżeli kto, to Polacy mają prawo stawiać im przed oczy zwierciadło prawdy, Polacy, w których imieniu prezes Koła cenzurę przeciw lewicy wygłosił, którzy są pierwszymi obrońcami autonomii i praw narodowości.

Polacy z debaty walutowej wyszli zwycięsko. Odznaczyli się znajomością rzeczy już w ankiecie, a następnie w komisji. Koło przy generalnej debacie stało solidarnie, a to zawsze mu nadaje powagę i moc. Że komisji przewodniczył prezes Koła polskiego, że referentem był poseł polski, to są wypadki, które historja i polityka na nasze dobro karbuje. Szczegółowo zaś zapisać należy, że poseł Szczepanowski po latach politycznego terminowania wyrobił się tak, że obecnie, zbywszy pewne z poprzednich lat pozostałości, stanął jako cały mąż, jako dzielna i uznana siła, która zaszczyt krajowi przynosi. Więc bilans dla nas przedstawia się tak, że Koło jako takie w sprawie waluty wielkie państwu oddało usługi a z łona Koła wybił się na wierzch znowu jeden poseł, co jest wielką korzyścią i otuchą.

III POWSZECHNY ZJAZD KATOLIKÓW AUSTRJACKICH W LINCU.

PROGRAM

A. Posiedzenia plenarne.

1. Zagajenie i ukonstytuowanie się: Poniedziałek, 8 sierpnia 1892 r. o g. 7 wieczorem: a) Przemowa przewodniczącego komitetu przygotowawczego, dra Alfreda Ebenhocha; b) wybór przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego itd.; c) mowy powitalne; d) koncert.

2. Pierwsze posiedzenie plenarne: 9 sierpnia, od wpół do dziewiątej zrana do pierwszej w południe: a) Baron Di Panli, poseł do Rady państwa z Tyrolu; b) proboszcz Danner z Salzburga; c) baron Morsey, poseł do Rady państwa ze Styrji.

3. Drugie posiedzenie plenarne: 9 sierpnia, od szóstej do wpół do dziewiątej wieczorem: a) Ks. Karol Schwarzenberg, poseł do Rady państwa z Czech; b) dr. Jeglic, kanonik z Serajewa; c) ks. Alojzy Liechtenstein, poseł do Rady państwa z Wiednia.

4. Trzecie posiedzenie plenarne: 10 sierpnia, od szóstej do wpół do dziewiątej wieczorem: a) dr. Alfred Ebenhoch, poseł do Rady państwa z Austrji wyższej; b) hr. Sylva-Tarouca, poseł do Rady państwa z Czech; c) ks. Chotkowski, poseł do Rady państwa z Galicji; d) ks. A. Weiss z Fryburga w Szwajcarji.

5. Czwarte posiedzenie plenarne: 11 sierpnia, od czwartej do ósmej wieczorem: a) dr. Schindler z Wiednia; b) hr. Günther Stolberg z Morawii; c) dr. Kathrein, wiceprezydent Izby posłów, poseł z Tyrolu; d) biskup dr. Doppelbauer z Lincu; e) przewodniczący Zjazdu (pożegnanie).

B. Posiedzenie sekcyj.

(Referenci).

1. Sekcja szkolna: dr. Fuchs, poseł do Rady państwa z Salzburga.

2. Sekcja dla spraw społecznych: a) spoczynek niedzielny: dr. Schindler profesor uniwersytetu w Wiedniu; b) sprawa robotnicza: O. Kolb Towarzystwa Jezusowego z Wiednia; c) sprawa rzemiosł: August Etz z Ried w Austrji Wyższej; d) organizacja według zawodów: dr. Berger z Wiednia; e) sprawa włościańska: dr. Kozłowski, poseł do Rady państwa z Galicji, i Povše, dyrektor szkoły rolniczej i poseł do Rady państwa z Krainy.

3. Sekcja prasowa: Lorenz, dyrektor zjednoczonej katolickiej drukarni w Steyr.

4. Sekcja dla spraw literatury, sztuk pięknych i nauk: a) chrześcijańska filozofia i apologetyka: prof. Kadernavek z Pragi czeskiej; b) znajomość kraju ojczystego ze stanowiska świeckiego i kościelnego: ks. proboszcz dr. Kerschbaumer z Krems; c) muzyka kościelna: Battlog z Vorarlbergu; d) sztuka chrześcijańska: O. Jan Maria z Hall w Tyrolu; e) nauki przyrodnicze: dr. Pernter, profesor uniwersytetu w Innsbrucku; f) katolicka belletrystyka: Langthaler.

5. Sekcja życia katolickiego i rozwoju stowarzyszeń: a) naukowe stowarzyszenia katolickiej akademickiej młodzieży: Książę Edward Liechtenstein słuchacz katolickiego uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim; b) katolickie stowarzyszenie polityczne: archiwarjusz Fajgl, sekretarz katolickiego Związku ludowego Austrji wyższej i poseł do sejmu Austrji Wyższej; c) biblioteki parafialne: O. Bruno Zach, kooperator z Leonfelden; d) stowarzyszenia dobroczynne i życie katolickie: Dörfler, redaktor pisma p. t. *St. Norbertus Blatt* z Wiednia; e) kongregacja marjańska: O. Abel T. J. i Stöber, kapelan przy kościele św. Szczepana w Wiedniu; f) stowarzyszenia robotnicze: A. Latschka, kooperator przy Votivkirche w Wiedniu i radca miasta Wiednia.

6) Sekcja misyjna: a) Jan Huber, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Lincu; b) J. Fischer, c. k. urzędnik z Wiednia, referent sprawy Związku św. Rafaela.

Warunki współudziału:

1. Wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami.

2. Zgłoszenia adresować należy najpóźniej do 1 sierpnia b. r. do „Komitetu miejscowego III-go ogólno austrjackiego Zjazdu katolików w Lincu“.

3. Wkładki są następujące: a) ze sprawozdaniem z wszystkich czynności Zjazdu katolickiego (mowy, rezolucje) 3 złr.; b) bez sprawozdania 2 złr.; c) włościanie i rzemieślnicy, o ile są członkami katolickiego Związku ludowego Austrji wyższej płacą 1 złr. (Uwzględniono znaczne wkłady, jakie poczynił wzmiankowany Związek na rzecz Zjazdu).

Datki dobrowolne przyjmuje się z wdzięcznością ze względu na znaczne koszta Zjazdu.

Na posiedzenia plenarne wydaje się także bilety wstępu dla pań. Cena biletu wstępu na wszystkie posiedzenia plenarne i koncerty: 2 złr. Cena biletu ważnego na posiedzenie plenarne z jednego dnia: 50 centów.

4. Jaknajliczniejszy współudział wszystkich warstw monarchii jest pożądany, niemniej tych osobistości, które ze Zjazdu skorzystać pragną, aby po raz pierwszy zespolić się silniej z życiem katolickiem; już wszakże ze względu na ciasne rozmiary sali zebrań, zaproszenia nie mogą być rozdawane osobom dla sprawy katolickiej obojętnym lub nawet jej wrogim.

Uprasza się więc osoby pragnące uczestniczyć w Zjeździe, a nieznane Komitetowi przygotowawczemu, ani osobiście ani stanowiskiem lub stanem, iżby uprosić chciały jakąś znaną w świecie katolickim osobistość o polecenie, zresztą wystarczy powołanie się na taką osobistość lub też przynajmniej wykazanie łączności swej z życiem katolickiem.

5. Zgłaszający się otrzymują imienne karty wstępu z dokładnym rozkładem godzin i innemi wskazówkami. Karty takie są legitymacjami, iż osoba, na której imię opiewają, uczestniczy w Zjeździe i uprawniają do wstępu na wszystkie posiedzenia plenarne, sekcyjne i t. d. Zjazdu. Dlatego też należy kartę swą mieć zawsze przy sobie, aby ją w razie potrzeby módz okazać.

Członkowie katolickiego Związku ludowego Austrji Wyższej winni oprócz tego mieć przy sobie kartę członka wymienionego Stowarzyszenia.

6. Po posiedzeniu końcowem z dnia 11-go sierpnia nastąpi wspólna wieczerza w sali niestety nader szczupłej rozmiarami. Wstęp bez wina 2 złr.

7. W razie, gdyby Zjazd był liczny, istnieje myśl zrobienia wycieczki umyślnym pociągiem do Salzkammergut w Austrji Wyższej. Osoby, któreby pragnęły uczestniczyć w wycieczce, Komitet uprasza o zawiadomienie z góry równocześnie ze zgłoszeniem się jako członek Zjazdu, a to dla tego, ażeby Komitet poczynić mógł odpowiednie przygotowania.

8. a) Zgłoszenia zawierać muszą imię i nazwisko, zawód, adres, jak niemniej bliższe szczegóły w myśl punktów 2 i 3-go. — b) Wkładkę w myśl punktu 3 go, jak niemniej ewentualną wkładkę w myśl punktu 6-go uprasza się przesłać bezzwłocznie (najwygodniej przekazem pocztowym). — c) Ewentualne zgłoszenia o mieszkanie należy również załączyć.

Natomiast komitet bezzwłocznie wyśle kartę wstępu, względnie pokwitowanie za uiszczone należytości (w myśl punktów 3 i 6). — Wskazówki dotyczące mieszkania, przesłane będą osobno.

9. Uczestnicy Zjazdu katolickiego nabywają po cenie zniżonej 20 cent. bogato illustrowany „Przewodnik po Lincu“, przy wejściu do lokalu zebrań.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *(K. Tet.).* Czerwcowy zeszyt „Biblioteki Warszawskiej“ zajmujący jest, jak poprzednie. Znajdujemy tu dalszy ciąg interesującej rozprawy dra Antoniego J.: „Dzieje osadnictwa tatarskiego na wołoskiem pograniczu“; „Spór Jana Jakóba Roussean z Voltairem o pessymizm“ przez E. Lipnickiego; Stanisława Kramsztyka „O przepowiedniach w nauce“; P. Ignacy Dąbrowski zamieszcza początek studyum p. t. „Śmierć“, w stylu naśladujące niezbyt szczęśliwie Sienkiewicza, z wielką przesadą i rażącą często szarżą, w treści dosyć nieprawdopodobne, jestto bowiem dziennik suchotnika, pisany nieraz najskrupulatniej tuż po ataku, który bohatera studjum omal o śmierć nie przyprawia. Znajdujemy dalej dokończenie rozprawy p. Karola Rose'go p. t. „Prasa polityczna Niemiec“, i wyborcze studyum (pierwsza część) p. Stanisława Kozłowskiego: „Henryk Sienkiewicz jako powieściopisarz historyczny“. Pan Kozłowski zestawia typy sienkiewiczowskie z typami literatury wszechświatowej, podnosząc najwyżej Zagłobę, którego stawia ponad Falstaffem szekspirowskim, Basię, której równemi mieni tylko Małgorzatę Goethego i Zosię Mickiewicza, wreszcie pana Wołodyjowskiego. Bardzo słusznie naszem zdaniem krytykuje p. Kozłowski Skrzetuskiego, nazywając go drewnianym, i bezbarwne postacie Heleny i Oleńki. W ogóle studjum to zasługuje na szerszy rozbiór, co też uczynimy, gdy będziemy mieli całe przed oczyma. Z literatury pięknej daje nam dr. Konstanty Górski cykl wierszy „Z morza i z wybrzeża“, odznaczających się wytwornym rytmem i wykwintnym rymem. Tak obfity w treść zeszyt kończy „Piśmiennictwo krajowe i zagraniczne“, gdzie spotykamy nazwiska pp. Karłowicza, Dygasińskiego i Kaszewskiego; „Kronika miesięczna“ i „Wiadomości bibliograficzne“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Jaworznie, urządzono dla dzieci park do zabaw, na podobieństwo parku p. Jordana w Krakowie.

KURJER POZNAŃSKI.

* *Kurjer Poznański* donosi: że w Główmie pod Poznaniem istniejąca szkoła symultanna zostanie zniesiona, a natomiast założone będą dwie wyznaniowe. Na wybudowanie odpowiedniego budynku tamtejsza król. rejencja udzieli znacznego wsparcia.

* *Dziennik Poznański* z d. 17 lipca r. b. zamieszcza obszerny artykuł obejmujący wezwanie komitetu zjazdu Przemysłowców w Poznaniu do wszystkich Towarzystw, z prośbą o liczne zebranie się na zjeździe.

Komitet objaśnia, że materjał już został przygotowany, w komisji dziewięciu, wybranej przez trzy Towarzystwa, mianowicie: Towarzystwo przemysłowe, Towarzystwo młodych przemysłowców i katolickie Towarzystwo rzemieślników polskich. Wreszcie komitet przypominając o dniu odbyć się mającego zjazdu (7 i 8 sierpnia r. b.) uprasza o wiadomość, najdalej do d. 25 lipca, przez kogo Towarzystwa będą reprezentowane.

KURJER WARSZAWSKI.

* Pan D., który w tych dniach wrócił do Warszawy z Wiednia, ostrzega osoby, wyjeżdżające do Austrji, aby stanowczo unikały zmieniania pieniędzy u wędrownych wekslarzy.

Pan D. u takiego właśnie jegomościa, czatującego na łatwowiernych w bramie hotelu Kumera na Mariahilferstrasse, zmienił 100 rs. i otrzymał 8 sztuk dziesięcio guldenowych fałszywych.

Przy wydawaniu jednej z nich w sklepie został zatrzymany i zanim zdołał udowodnić swoją niewinność, doznał sporo ambaransowych i żmudnych przejść, pieniądze zaś stracił, albowiem wekslarza nie odszukano.

* Redakcja *Kurjera Codziennego* rozesłała w ostatnich dniach trzy pytania do wszystkich specjalistów i lekarzy w całym kraju z prośbą o odpowiedź, a mianowicie: 1) O ile jest usprawiedliwione mniemanie, że cholera stanowi najgroźniejszą epidemię? 2) Co uważać za główny środek zapobiegawczy przeciwko zapadnięciu na cholerę? 3) Co najskuteczniej może odwrócić niebezpieczeństwo w razie zapadnięcia na cholerę?

Z RÓŻNYCH STRON.

* Dzień 14 lipca r. b., dzień uroczystości i pamiątki narodowej Paryż obchodził z prawdziwem entuzjazmem.

Całe miasto, wszystkie gmachy rządowe, i domy prywatne ubrano we flagi trójkolorowe; nie ma zaułka, gdzieby choć jednej chorągwi nie było. Na rogach niektórych ulic estrady dla muzyki, okryte płótnem z trojakiemi barwami. Duży plac przed ratuszem otoczono łańcuchem kolorowych latarni, pośrodku wysokie słupy dźwigają sznury z latarniami złotemi i pomarańczowemi, ratusz illuminowany gazem i elektrycznością.

Ludu tłumy.

O godzinie 9½ cisza następuje grobowa, cztery muzyki wojskowe grają razem Marsyliankę. Przesuwają się pułki wojska w tryumfalnym pochodzie. Trąby, bębny, okrzyki, oklaski, łączą się w nieopisany zgiełk.

Armatnie salwy rozlegają się jak trąba archanioła. Przeszło tysiąc uwięzionych za różne przekroczenia, odzyskuje wolność. Paryżanie spieszą na bezpłatne przedstawienia w teatrach, lub na rewię.

* Wiec drugi katolicki polski odbędzie się w Poznaniu, w końcu września lub w początkach października r. b.

* W Medjolanie redaktor Basisio i literat Delvalte ułożyli sztukę, której bohaterem jest niedawno ścięty anarchista Ravachol. Sztukę tę odegrano, z powodu jednak niezwykłych skandalów podczas przedstawienia, policja publiczność wydaliła z teatru i ostatecznie sztuka znikła z repertuaru.

* Dyrekcja kolei żelaznej w Altonie zaprowadziła u siebie na linii Hamburg-Berlin lokomotywy urządzone na sposób lokomotyw amerykańskich kolei Spokojnego Oceanu. Pociągi zaopatrzone w takie maszyny są w możności przebiedz zwyczajnie 75 kilometrów na godzinę — w ruchu zaś pośpiesznym 110 kilometrów.

* Minister spraw wewnętrznych, mimo ciągle zbliżającej się do środka państwa rosyjskiego cholery, nie pozwolił na odroczenie dorocznego jarmarku w Niżnym Nowogrodzie. Jak kompetentni w tym względzie utrzymują, miasto Niżny Nowogród, przedstawia nawet w zwykłym czasie gdy się jarmarki nie odbywają, miejscowość pełną największego brudu i stek nieczystości. Jeżeli zatem pomimo cholery jarmark odbędzie się, wszyscy przybywający do Niżnego Nowogrodu narażeni są na niewątpliwe niebezpieczeństwo życia Wprawdzie jarmark w Niżnym Nowogrodzie daje dochody przeszło 200 000 rubli sr.; należało przecież uwzględnić życie ludzkie.

* Ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu wysłało z powodu grasującej cholery, około 50 lekarzy, 47 studentów medycyny i znaczną liczbę felczerów w rozmaite części państwa. Wkrótce też wysłane zostaną i Siostry miłosierdzia. Wszystkie te zarządzenia przekonywają, że cholera wzmaga się coraz bardziej.

* W Anglii a mianowicie w m. Londynie istnieje królewskie Towarzystwo t. zw. „Royal Toxopilite Society“, którego członkowie uprawiają sport strzelania z łuku; biorą w niem udział i kobiety.

* W nocy z dnia 12-go na 13 ty b. m. straszna burza przeciągnęła ponad okolicą Schliersee, Tegernsee i Miesbach. *Münchener N. N.* donoszą: Znaczna liczba domów runęła, mosty poznoszone, pola zamulone, tysiące drzew wyrwanych z korzeniami, woda ponanosiła kilkucentnarowe kamienie. Pierwszy napór wody dotknął Schliersee, następnie Miesbach. Nasyp kolei kopalni Haushan runął do wezbranego strumienia Schlier, budynek mieszczący maszyny na dworcu kolei w Miesbach zburzony, wszystkie ogrody w Schliersee zniszczone. Woda wdarła się do domów, kilka osób utonęło. Strumienie zamieniły się w rzeki, maleńki strumyk Dirnbach, przez który dzieci mogły przechodzić, zajął tysiąc metrów szerokości. Szkody bardzo znaczne. Z Töltz donoszą o oberwaniu się chmury.

Kronika polityczna.

Jakaś złośliwa ręka wypuszcza w obieg alarmujące a bezpodstawne pogłoski o sprawach i stosunkach polskich w Wiedniu.

Tak, między innemi, czytaliśmy w pismach wiedeńskich z zdumieniem wiadomość, iż w Kole polskiem panuje wzburzenie i że część posłów zamierza wystąpić z Koła, rozpoczynając akcję polityczną na własną rękę. Tak również mowa była o jakiemś rzekomem nieporozumieniu pomiędzy ministrem Zaleskim a Kołem. Ta ostatnia wiadomość jest tem dziwniejsza, iż właśnie przed paru dniami minister Zaleski uczestniczył w uczcie wydanej na cześć posła Szczepanowskiego. Skądże więc naraz te niepojęte „frykcje“. Wreszcie *Deutsches Volksblatt* zdobywa się na senzacyjną nowinę, iż minister Zaleski podaje się do dymisji, a natomiast wstąpi do gabinetu ktoś z Niemców, jako nowa kompenzata dla lewicy za poparcie użyczane rządowi.

Jak rasową jest ta kaczka dziennikarska, dowodzi samo łączenie teki ministra Zaleskiego z krzesłem w gabinecie dla członka lewicy. Przecież jeszcze tak daleko nie doszliśmy, ażeby ministrem dla spraw Galicji mógł być Niemiec, a więc dla przedstawiciela lewicy opróżnić się musiałoby w każdym razie jeszcze jedno krzesło ministerjalne.

O innej zaś kryzys w chwili obecnej nic nie słychać.

Czeskie włościańskie stronnictwo rusza się żwawo. W dniach ostatnich wysłało właśnie listy do ks. Karola Szwarcenberga i młodoczecha Kucery, wzywając obu, aby stanęli na czele wspólnej akcji czeskiej, w której podałyby sobie ręce wszystkie czeskie stronnictwa. Akcja ta dotyczyć ma sprawy rozgraniczeń okręgów sądowych czeskich, najdonioślejszej dla narodu czeskiego.

Dzienniki żydowskie „wiedzą na pewno“, iż śledztwo przeciw Ahlwardtowi objęło sprawę przekupienia żołnierza za cenę 30.000 marek, który Ahlwardtowi miał dostarczać broni rządowej. Już stawiano świadkom odnośne zapytania. Wiadomość ta, kolportowana przez *Neues Wiener Tagblatt* brzmi już przez to samo nieprawdopodobnie, iż kwota 30.000 marek jak na kieszeń Ahlwardta, ubogiego rektora szkółki, jest nieco przesadną, a zresztą żołnierz gdyby już broń miał wydawać, chyba za niższą cenę byłby to uczynił.

Ale cóż żydowstwu wojującemu zależy na prawdzie, na podobieństwie do prawdy? Czyż mało czytaliśmy już o Ahlwardt'cie bajek, od których włosy na głowie stawały, a przecież człowiek ten zażywa dotąd powszechnego szacunku i przebywa na wolnej stopie oskarżony o drobną stosunkowo winę.

XXVI. Walny Zjazd Towarzystwa Pedagogicznego w Brodach.

W sobotę dnia 16 lipca b. r. odbyło się w sali gimnazjum poufne posiedzenie pod przewodnictwem p. dyrektora Pająka z Krakowa, na którem zaproponowano kandydatów, których ma się wybrać na jutrzejszem posiedzeniu do rozmaitych komisyj jak: lustracyjnej wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego, lustracyjnej funduszów Towarzystwa Pedagogicznego, oraz do zbadania wniosków członków.

Sprawozdanie roczne z czynności Towarzystwa pedagogicznego za czas od 10 lipca 1891 do 10 lipca 1892 rozdane członkom zaznacza, że w roku bieżącym poniosło Towarzystwo Pedagogiczne dotkliwą stratę przez śmierć honorowego członka Pawła Stalmacha, męża, którego żywot epokę stanowi w dziejach rozwoju narodowego Szlązaków, że prócz tego utraciło jeszcze Towarzystwo kilku innych członków zasłużonych, którym „Szkoła" organ Towarzystwa, poświęciła obszerne wspomnienia. Jednym z najbardziej zasłużonych, którego śmierć boleśnie dotknęła Towarzystwo, był śp. Władysław Boberski.

Towarzystwo Pedagogiczne rozwija się pomyślnie. Przybyły nowe oddziały w Dobromilu, Kolbuszowej, Lisku, Pilźnie i Żółkwi, niektóre zaś, nie dające przez dłuższy czas śladu życia, w tym roku energicznie zabrały się do roboty, jakby chciały wynagrodzić to, co przedtem zaniedbały. Oprócz nowo utworzonych oddziałów powstało jeszcze kilkadziesiąt kółek, tak, że obecnie liczy Towarzystwo 61 oddziałów i 166 kółek. Ogólna liczba członków wynosi przeszło 3000. Ruch w oddziałach ustawicznie wzrasta. Na zebraniach Oddziałów i Kółek bywają odczytywane rozprawy naukowe, prace z zakresu pedagogji i dydaktyki, sprawozdania z dzieł nowszych i przeprowadzane lekcje praktyczne. Prócz tego niektóre oddziały zajmują się urządzaniem wieczorków deklamacyjno muzykalnych w rocznice zgonu wielkich naszych mężów albo też urządzają zebrania towarzyskie. Wieczorki takie cieszą się wzięciem, o czem świadczą wymownie szczegółowe sprawozdania, pomieszczane w organie Towarzystwa „Szkoła". Ze spraw, które XXV. Walny Zjazd w Drohobyczu przekazał Zarządowi głównemu do załatwienia, najważniejsze były wnioski, dążące do zmiany ustawy szkolnej co do polepszenia bytu materjalnego nauczycieli szkół ludowych, gdyż od tego zawisło podniesienie stanowiska nauczycieli w społeczeństwie oraz rozwój szkół i oświaty w kraju naszym. Zarząd główny wniósł petycję do Sejmu krajowego na ręce honorowego członka Towarzystwa i posła, Stanisława hr. Badeniego, o zmianę niektórych postanowień ustawy szkolnej z dnia 1. stycznia 1889. Zabiegi jego i oczekiwania nauczycielstwa kraju całego nie pozostały bez skutku, bo chociaż nie tyle, ile się pragnęło, przecież doczekano się bodaj skromnych korzyści, które zapewnia nowa ustawa, obowiązująca od 1 lipca b. r. Ważniejsze zdobycze starań Towarzystwa pedagogicznego, które od lat wielu prawie nieustannie petycje jużto do Sejmu, już też do Rady szkolnej krajowej wnosiło, są:

1. Szkoły filjalne przemienione zostały na etatowe.

2. Trzema kategorjami płac w szkołach jednoklasowych, stworzono faktycznie w tychże szkołach awans dla nauczycieli, a mianowicie z pierwotnej płacy 300 złr. na 350 i 400 złr. Analogiczny awans byłby i w szkołach innych kategoryj pożądany.

3. Liczba pięcioleci ograniczona dawną (art. 13 al. 7) została zwiększoną tak, że wielu weteranów zawodu nauczycielskiego którzy pomimo długoletniej służby dalszych pięcioleci uzyskać nie mogli, obecnie te pięciolecia otrzymają.

4. Bardzo dotkliwym był dla nauczycieli art. 13 al. 5 ustawy z 1 stycznia 1889 r., mocą którego nauczyciel przenosząc się na posadę o wyższym wymiarze płacy, tracił uzyskane przedtem gorliwą i skuteczną pracą pięciolecia. Obecnie nauczyciel będzie mógł całkiem swobodnie ubiegać się o inne posady, odpowiadające bardziej jego stosunkom osobistym, bez obawy utraty nabytych pięcioleci.

5. Grzywny za nieposyłanie dzieci do szkoły wpływać będą odtąd nie do funduszu szkolnego okręgowego, lecz do funduszu szkolnego miejscowego, w skutek czego uboga młodzież będzie mogła otrzymać z tegoż funduszu książki i inne przybory naukowe, co niewątpliwie przyczyni się do polepszenia frekwencji szkolnej i ściślejszego wykonywania przymusu szkolnego.

Petycję o zmianę niektórych artykułów innych ustaw uchwalił Zarząd wnieść na następnej sesji sejmowej. Nie wniósł zaś jej podczas sesji ubiegłej dlatego, aby nie osłabiać petycji pierwszej, a powtóre dlatego, że sprawa dla krótkości sesji sejmowej nie byłaby weszła na porządek dzienny.

Nadto z powodu niezwykłej w tym roku drożyzny wniósł Zarząd petycję o dodatek drożyźniany na ręce posła p. Tadeusza Romanowicza.

Prócz tego w załatwieniu wniosków XXV Walnego Zgromadzenia wniósł Zarząd prośbę do Rady szkolnej krajowej:

a) aby poleciła Radom szkolnym okręgowym, iżby te w przyszłości nie obsadzały posad nauczycielskich osobami, nie mającemi przepisanej kwalifikacji;

b) aby wydała dodatkowe rozporządzenie, iżby przynajmniej po wsiach i miasteczkach dzień środy popielcowej był wolnym od nauki szkolnej;

c) aby poparła petycję Zarządu głównego do Sejmu krajowego o przyznanie stałym nauczycielom prawa do podejmowania, w razie potrzeby, bezprocentowych zwrotnych zaliczek.

Zarząd Główny, pomny zasług czcigodnego jubilata, dra Antoniego Małeckiego, członka honorowego Towarzystwa, który w tym roku obchodził jubileusz półwiekowej pracy poświęcił mu 24 numer „Szkoły". Numer ten osobno wydany w tece wręczy deputacja Zarządu drowi Małeckiemu, skoro tenże do Lwowa powróci.

„Szkoła", organ Towarzystwa Pedagogicznego, wychodząca rok dwudziesty piąty, obecnie pod redakcją p. Mieczysława Baranowskiego, rozwija się bardzo pomyślnie, czego najlepszym dowodem jest liczba prenumeratorów, przeważnie całorocznych, tak znaczna, jak w żadnym jeszcze roku nie była. Jako największą zasługę „Szkoły" poczytać musimy to, że potrafiła obudzić u nauczycielstwa żywe zainteresowanie się sprawami, które porusza. Stosy artykułów, pisanych przeważnie przez nauczycieli ludowych, leżą w tece redakcyjnej. Wiele prac, często bardzo dobrych, nie może redakcja pomieszczać z tej tylko przyczyny, że miejsca nie ma w zwiększonej o 26 arkuszy „Szkole" (rocznik liczy obecnie 80 arkuszy). Wielu z pośród nauczycieli udaje się do redakcji z prośbą o przeróżne informacje. Na wszystkie zapytania dawała redakcja odpowiedzi bądźto w listach, bądźteż w rubryce „Korespondencja redakcji".

Administracja wydawnictw, stanowiąca obecnie jednę z najważniejszych gałęzi Towarzystwa czynności rozwija się dalej korzystnie, przyczyniając się z jednej strony do spełnienia moralnych celów, z drugiej do przysporzenia funduszów Towarzystwu.

W czasie od 10 lipca 1891 do 10 lipca 1892 wydano 16 dzieł już to szkolnych książek, już to podręczników dla nauczycieli.

Podobnie jak w latach poprzednich zajmował się Zarząd Główny i w tym roku sprawą burs dla dzieci nauczycielskich. Ponieważ fundusze burs nie są jeszcze tak znaczne, by można myśleć o zbudowaniu własnej bursy, w którejby znaleźli opiekę i utrzymanie wychowańcy, pomieścił Zarząd Główny w roku szkolnym 1891/2 niektórych wychowańców w bursach krajowych, reszcie zaś przyznał stypendja, równające się mniej więcej opłacie w bursach i wysyłał je w ratach dwumiesięcznych na ręce rodziców. Ogółem korzystało z tego funduszu w roku szkolnym 1891/2, 24 wychowańców. Nadto dwom udzielono jednorazowych datków. Utrzymanie wszystkich wychowańców kosztowało **1510** zł., a administracja burs 15 zł. 42 ct. Na pokrycie tej sumy z wkładek członków wpłynęło **229 złr. 50 ct.** a odsetki od kapitału wynosiły 263 złr. 98 ct. Jak się z tego okazuje zmuszony był Zarząd Główny dopłacić z własnych funduszów aż **1031 złr. 94 ct.** Ponieważ więc wkładki członków nie rosną w tym stosunku, w jakim Zarząd Główny dotychczas rok rocznie podnosił ilość wychowanków, a funduszów Towarzystwa ponad preliminowaną sumę nie mogłoby się bez szkody dla innych funduszów naruszać, dlatego uchwalił Zarząd rozpisać konkurs na r. 1892/3 tylko na 20 miejsc w bursach krajowych. Sprawozdanie wyraża jednak nadzieję, że członkowie Towarzystwa nie dadzą upadać tyle pożytecznej instytucji, ale poprą usiłowania Zarządu, który dąży całą mocą do tego, by z każdym rokiem o kilku wychowanków więcej znalazło opiekę i utrzymanie, a ich rodzice pomoc.

Kolonje wakacyjne dla dziatwy szkolnej, pozostające pod opieką Towarzystwa pedagogicznego utrzymują się i rozwijają dzięki ofiarności dobroczynnych osób i instytucyj krajowych. Przychód wynosił w 1891 roku 2753 złr. 39 ct., a rozchód 2742 złr. 11 ct. Kolonja, która od początku swego istnienia t. j. od r. 1883 miała bezpłatne umieszczenie w Hucie, musiała się w r. 1891 przenieść do Hrebenowa, miejscowości, położonej w prześlicznej okolicy górskiej w Beskidzie leśnym. Stało się to dlatego, ponieważ obecny właściciel dóbr państwa Skole wypowiedział Zarządowi zajmowane przez kolonję lokalności. Na zmianie miejscowości stracił Zarząd kolonji tyle tylko, że musi opłacać czynsz dość znaczny. Z pomiędzy 218 ubiegających się o przyjęcie wybrano na podstawie oględzin lekarskich 102 chłopców, przeważnie synów niższych urzędników i ubogich rzemieślników. Naczelne kierownictwo i administrację powierzył Zarząd Główny swemu członkowi p. Józefowi Piórkiewiczowi, który z niezwykłą gorliwością sprawami temi się zajmował. Kierownikami kolonji byli pp. Romuald Kwiatkowski, nauczyciel przy szkole im. św. Anny, oraz nauczyciel gimnastyki w „Sokole" lwowskim, Jan Soleski, nauczyciel przy szkole im. Mickiewicza i Franciszek Domiszewski, nauczyciel przy szkole kolejowej.

Zarząd główny odbył 12 posiedzeń zwyczajnych, a dyrekcja 10 posiedzeń. Na posiedzeniach tych załatwiono sprawy, przekazane Zarządowi przez Walne Zgromadzenie załatwiono sprawy bieżące i rozstrząsano sprawy, mające wejść na porządek dzienny XXVI. Walnego Zgromadzenia. Kancelarja załatwiła 500 ekshibitów.

W tym roku rozdał zarząd 29 zapomóg z funduszów Towarzystwa w kwocie 595 złr. a 7 zapomóg z funduszu im. dra Stanisława hr. Badeniego w kwocie 175 złr. Razem więc udzielono 36 zapomóg w kwocie 770 złr.

Zamknięcie rachunków wykazuje:

I. Fundusz rezerwowy: A. Ogólny przychód i rozchód w r. 1891 5.607 złr. 77 ct. *B.* Ogólny stan tego funduszu jest 10.668 złr. 77 ct.

II. Fundusz im. hr. St. Badeniego: przychód i rozchód 204 złr. 7 ct. Stan czynny tego funduszu jest 4.012 złr. 57 ct.

III. Fundusz obrotowy w przychodach i wydatkach 4.647 złr. 30 ct.

IV. Stan czynny majątku Tow. jest 11.627 złr. 34 ct.

B. Rachunek wydawnictwa Szkoły za rok 1891 w dochodach 6.608 złr. 93 ct. w rozchodach 6.611 złr. 6 ct. a zatem niedobór wynosi 2 złr. 13 ct.

C. Rachunek wydawnictw Tow. Pedag. za r. 1891 przedstawia w dochodach i rozchodach 35.082 złr. 60 ct.

D. Stan czynny majątku funduszu burs wykazuje sumę 6.268 złr. 82 ct.

W końcu składa sprawozdanie szczere podziękowanie Reprezentacji kraju, Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej za popieranie usiłowań Towarzystwa, oraz wszystkim życzliwym Towarzystwu osobom i instytucjom; jak Reprezentacji miasta Lwowa, Dyrekcji galic. Kasy oszczędności za hojne datki na rzecz kolonij wakacyjnych; wreszcie Dziennikarstwu krajowemu, które od lat tylu życzliwie popiera wszystkie dążności Towarzystwa i w ten sposób dopomaga mu do dopięcia celów, które sobie wytknęło.

* * *

Po wysłuchaniu mszy św. spiewanej w kościele rz. kat. celebrowanej przez ks. kanonika Świsterskiego, oraz w cerkwi gr. kat. odprawianej przy odgłosie spiewu chóralnego przez prof. gim. ks. Jaremę, zebrali się uczestnicy Zjazdu w sali Tow. muzycznego, przystrojonej w choinki i girlandy świeże oraz w chorągwie barwy narodowej. O godzinie 10-tej prezes p. Sawczyński zagajając posiedzenie oświadcza, że burmistrz p. Witosławski na powitanie przybyć nie mógł bo się zaziębił, on zatem wita zebranych i podnosi, że już w części dziękował za przyjęcie burmistrzowi miasta wczoraj na dworcu kolejowym. Przypomina obecnym, którzy przed laty 13 na zjeździe w Brodach byli, przyjęcie nader serdeczne jakiego podówczas doznano i konstatuje, że teraźniejsze w niczem mu nie ustępuje. — Cieszy go to, że burmistrz p. Witosławski podniósł w przemowie swej na dworcu kolejowym, że miasto chcąc uczcić sprawę, którą nauczycielstwo reprezentuje i jej ważność starała się zgotować przyjęcie na jakie je tylko stać najlepsze, a faktycznie przyjęcie to jest prawdziwie gościnne. Prezes przechodzi do zadania, jakie nauczycielstwo ma do spełnienia, zadanie szczytne acz trudne, które tylko wtedy całe być może, jeśli nastąpi współdziałanie społeczeństwa i szkoły szczególnie na polu wychowania. Współdziałanie to jest momentem bardzo ważnym, lecz moment ten niekoniecznie znajduje u wychowańców należyte uwzględnienie. — Działanie rodzin, społeczeństwa i tych, którzy na polu literatury pedagogicznej pracują powinno być takie, aby pozwolono dzieciom być dziećmi. Kto się przypatruje dzisiejszemu wychowaniu musi nabyć przeświadczenia, że tak nie jest. Poeta pewien powiedział „Każda gwiazda swoim blaskiem płonie". Wiek dziecięcy ma swój blask, swoją woń własną tę, która bije całą siłą tak, że zniewala serca nasze. W wychowaniu uczucia pielęgnować się powinno, aby nawyknienia nie przyciemniły barw tych, któremi ma jaśnieć.

Starać się powinniśmy w wychowaniu, aby dzieci nie przekraczały tych granic naturalnych przedwcześnie, aby nie uczyniono z nich istot za prędko dojrzałych. Jakżeż uderzać musi każdego głowa o wyrazie człowieka dojrzałego a o karlem wejrzeniu. Przeciążenie takie wywołuje przerwę w wzroście fizycznym dziecka, sprowadza chorobę, bo zdrowie to ciągłość, a ciągłości przerywać nie należy. Często rodzice i na to uwagi nie zwracają, że w gronie starszych nie jest miejsce dla dzieci, mówią w obec nich o różnych rzeczach, które ich nie dotyczą, oraz mało zwracają uwagi na to, co dzieci czytują. Zapominają, że jeśli czytanie gazet dobre jest dla starszych, jeśli czytanie sprawozdań z rozpraw sądowych daje starszym obraz o psychologji społecznej, to czytanie takich sprawozdań najzgubniejszy wpływ wywrzeć może na dzieci. Gazety powinno się przed dziećmi chować. Również i ci, co redagują czasopisma dla dzieci powinni o tem pamiętać, że ogłaszenie nazwisk dzieci, które rozwiązują zagadki szarady, jest niewłaściwe, łechce zawcześnie ambicją, niemniej szkodzi drukowanie korespondencyj pisanych przez dzieci z ich podpisami, bo to wyradza próżność, wpływa ujemnie a wpływów ujemnych wystrzegać się należy. Krytyka nauczycieli i szkoły przed dziećmi, które nie dopisały, dokonuje miary złego. Popieranie wyłamywania się z pod władzy nauczycieli i wychowawców rodzi w następstwie wyłamywanie się z pod władzy rodziców. Zanosi przeto prośbę w imieniu dobra dzieci do rodziców, aby zechciały zlitować się nad biednemi dziećmi, prosi o miłosierdzie i litość nad dziećmi a przytoczywszy zdanie prof. dra Bocka kończy przemówienie swe zdaniem: „pozwólcie, aby dzieci pozostały dziećmi!" (Brawa przeciągłe i oklaski). W imieniu Władzy politycznej wita, jako zastępca starosty, zebranych komisarz powiatowy p. Teliszewski i nadmienia, że nie sprowadziła go tu trwoga o treść obrad, lecz raczej przyszedł wyrazić zdanie, że Władza żywo interesuje się obradami, a życząc obecnym „szczęść Boże do pracy" opuszczą salę, (oklaski).

Prezes odczytuje następnie pismo marszałka Rady powiatowej p. Sali, w którem marszałek usprawiedliwia swą nieobecność okolicznością, iż bawiąc u rodziny w Gorajowicach pow. Jasielskim nie może przybyć na zjazd, przesyła zatem listownie życzenia „szczęśliwego rozwoju" i dalszej dla kraju tak pomyślnej działalności Towarzystwa Pedagogicznego.

Prezes powoławszy na sekretarzy p. Marczewskiego z Targanic i p. Bierońskiego, dyrektora z Czarnego Dunajca, zaprosił p. Kazimierza Radwańskiego do odczytania sprawozdania z całorocznej czynności Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego. Na wniosek p. Schlesingera, który oświadczył, że ze względu na to, iż drukowane sprawozdania rozdano, a każdy członek zapewne je sobie przeczytał, uwolniono p. Radwańskiego od czytania sprawozdania. Również uwolniono od odczytania sprawozdania o stanie funduszów i budżet na rok 1892 i 1893 pana Juljana Fąfarę na wniosek p. Schlesingera. Nadto uwolniono od odczytania sprawozdania ostatnie funduszów burs referenta Edmunda Cenara.

Następnie odczytał w imieniu komisji lustracyjnej wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego sprawozdanie dyrektor p. Pająk z Krakowa i uczynił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum, co zgromadzenie jednogłośnie przyjmuje. Z kolei nastąpić ma wybór komisji lustracyjnej wydawnictw. Zabiera głos p. Schlesinger i oświadcza, iż na wczorajszem poufnem zebraniu, które trwało przeszło dwie godziny, członkowie uchwalili jednomyślnie listę kandydatów 6, których jemu polecono przedstawić Walnemu Zebraniu. Walne Zebranie wybiera do komisji lustracyjnej wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego na wniosek p. Schlesingera więc pp. Frankego, Szpetmańskiego, Drężepolskiego, Pająka, Kisielewskiego. Również na wniosek p. Schlesingera wybrano do komisji lustracyjnej funduszów Towarzystwa pedagogicznego członków 9, a mianowicie panów:

Czaprańskiego Aleksandra (Dolina), Dumdzę Józefa (Złoczów), Skwarczewskiego Karola (Gorlice), Józefa Szwajkowskiego (Szczerzec), Krukowicza Józefa (Żółkiew), Czestowicza Erazma (Kołomyja), Migdała Franciszka (Tarnów), Pragłowskiego Aleksandra (Tarnopol), Skliwę Eugenjusza (Stanisławów). Do komisji dla zbadania wniosków członków wybrano również na wniosek p. Schlesingera wszystkich delegatów oddziałów Tow. Pedagog. ci zaś mają wybrać z pośród siebie komisję ściślejszą, którąby była obowiązaną przygotować referat na następne posiedzenie t. j. dnia 18 lipca zaraz po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia. Uchwalono.

Następnie wnosi p. Schlesinger w imieniu zgromadzenia poufnego, aby nastąpiła zmiana porządku dziennego o tyle, iżby zaraz po odczytaniu protokołu na następnem posiedzeniu na 1 punkt wzięto sprawę sprawozdania o wnioskach zarządów oddziałowych oraz członków. Po długiej, a zaciętej dyskusji oraz po powtórnem przemówieniu wnioskodawcy p. Schlesingera przyjęto większością głosów wniosek p. Schleisingera, który rozciąga się i na to, aby razem zawsze porządek był tak układany, iżby sprawozdanie o wnioskach były na 1 miejscu po odczytaniu protokołu z trzeciego posiedzenia umieszczane.

O godzinie 12 przybył burmistrz notarjusz Witosławski, a przeprosiwszy zgromadzonych, że mu niedyspozycja przybyć nie pozwoliła, odczytał swe przemówienie, które streścić da się w słowach „iż zjazd stwierdza łączność i zgodę, która zachodzi między oboma pokrewnemi narodowościami polską i ruską, oraz że miasto przed 13 laty po zjeździe dużo skorzystało na polu pedag.- dydaktycznem. (Brawa i oklaski). W odpowiedzi zaznacza prezes p. Sawczyński, że Brody dały uczestnikom schronisko tak dobre, oraz, że ze słów p. burmistrza poznać można wyraz gorąco bijących serc mieszkańców miasta Brodów dla sprawy tak ważnej jaką reprezentują pedagogowie, jeśli zaś tak jest faktycznie, że pobyt pedagogów dał sposobność do szybszego ruchu umysłowego, to Bogu niech za to będą dzięki, ruch ten atoli dokonywać się może tylko wspólnemi siłami i połączonemi, daj Boże zatem, aby nasze usiłowania. które nie przyszły do skutku jeszcze całkiem, uwieńczone zostały na przyszłość jeszcze lepszym skutkiem, bo usiłowania te mają na celu podniesienie oświaty, co też i naszem najgorętszem życzeniem jest. Życzenia wyraża po polsku i rusku, a dąży do łączności w imię tej sam j zasady w wychowaniu przyszłych pokoleń. wychowania narodowego, lecz nie politycznego. Bóg nam dał materjał, a my jako wychowawcy powinniśmy zrozumieć zadanie dalsze, t. j. działanie na serce i uczucia w kierunku dodatnim, a nie ujemnym, bo on życie zwolna niszczy i zaród śmierci w sobie mieści. Hasłem naszem powinna być prawda, ilekroć rozchodzi się o oświatę. Burmistrz, p. Witosławski, jeszcze raz życzy najlepszych skutków z tej dodatniej pracy. (Oklaski).

Następuje pauza 15-minutowa, poczem obejmuje przewodnictwo zastępca prezesa p. Dr. Gerstmann.

P. inspektor Baranowski poprzedziwszy krótkim wstępem swą rozprawę, odczytuje rzecz o zasadach dokonanej reformy planów. Wywiązała się dyskusja w której zabierali głos pp. Migdał i Bodanczyk, Dachnowski i Dzikowska, która upomniała się aby nauka gimnastyki dla dziewcząt była przedmiotem obowiązkowym, nadto przyjęto rezolucję p. Bogdanczyka w całości co do przymusu szkolnego, regularnego uczęszczania do szkoły, oraz przyjmowania terminatorów nie wcześniej jak po ukończonej 6 klasie szkoły ludowej.

Dla braku czasu spadł z porządku dziennego odczyt p. Dra Warmskiego „W czterechsetletnią rocznicę odkrycia Ameryki". Posiedzenie zamknięto o godzinie wpół do drugiej, następne odbyło się w poniedziałek dnia 18 lipca o godzinie 8 rano.

Marjówka.

»Swego nie znacie — cudze chwalicie« — powtarzamy sobie od lat wielu — a jednak nic nie robimy, aby nie przestawszy »chwalić cudzego«, »swoje« poznać trochę lepiej.

Chwali też przeciętny nadpełtwianin przy halbie pilznera lub »lwowskiego« owe piękne widoki szwajcarskie, włoskie, chwali nb. na wiarę, bo ich nie miał sposobności widzieć — a nie raczy, gdy wyjdzie za rogatkę, obejrzeć się w koło siebie i przyznać, że ze świecą musiałby szukać miasta, któreby tak urocze miało okolice, jak jego Lwów.

W obronie tego obojętnego mieszczanina musimy powiedzieć, że jest brak odpowiedniego opisu Lwowa i jego okolic.

Przypuszczamy więc, że członkowie Towarzystwa upiększenia miasta, którzy tak często i z pożytkiem w kasynowej obradują sali, przystąpią do wydania takiego przewodnika.

Sądzimy nawet, że z tem spieszyć się trzeba bo maluczko — a cudzoziemcy — a przynajmniej nasi rodacy z pod pruskiego i rosyjskiego zaboru, zjeżdżać się będą, gdy idąc w ślady p. Brajera będzie lwowski mieszkaniec takie pożyteczne budował zakłady, jakim jest »Marjówka« Ta »Marjówka« powstała jakby róższczką czarodziejską zaklęta. Bez szumnej reklamy, bez hałasu w krótkim czasie zbudowano pod Lwowem hydropatyczny zakład, który w sobotę uroczyście został otwarty.

Deszcz padający przez cały dzień sprawił, iż wiele osób zaproszonych nie mogło wziąść udziału w uroczystości. Świat lekarski jednakże reprezentowany był silnie. Z wybitniejszych osób zauważyliśmy: pana prezesa Chamca, wiceprezydenta Korytowskiego, dyrektora Zgórskiego, dra Rybickiego, dra Krzyżanowskiego, dyr. Zimę i wielu innych.

Poświęcenia kaplicy i zakładu dokonał proboszcz z Winnik, ks. kanonik Banach i paroch ruski ks. Hyrniak. Prócz tego był obecny ks. kanonik Korzeniowski. — Wieczorem odbyła się uczta na werandzie głównego budynku i w pobocznym salonie. Na pierwszem miejscu usiadł p. prezes Chamiec, obok wiceprezydent Korytowski z jednej, a proboszcz z Winnik z drugiej strony. Naprzeciw dyr. Zima i dyr. Zgórski.

Przy deserze i winie szampańskiem wznoszono toasty. Szereg toastów rozpoczął zastępca marszałka krajowego p. Chamiec, na cześć i pomyślność p. Brajera, który dziękując znów za dotychczasowe poparcie i prosząc o dalszą pomoc kraju w przedsiębiorstwie, wniósł zdrowie p. Chamca, tudzież lekarzy, oddając im ten zakład w opiekę. Dr. Opolski toastował na powodzenie zakładu w ręce pp. Brajera i dr. Legeżyńskiego. Pan Jan Brajer toastował na cześć wiceprezydenta Korytowskiego. — Ks. Korzeniowski życzy również powodzenia »Marjówce«, a księdzu proboszczowi Winnickiemu, by w zakładzie prócz ślubów i chrztów, nie potrzebował spełniać żadnych innych funkcyj kościelnych. — Dr. Ziembicki toastował na cześć reprezentantów świata finansowego. — Dr. Rybicki wniósł zdrowie pana Brajera. — Dr. Schramm zaś zdrowie rodziny p. Brajera w ręce p. dr. Ziembickiego. Dr. Wehr toastował na cześć małżonki p. Brajera, a ks. proboszcz Hyrniak w języku ruskim pił na jedność obu narodów, które obok siebie mieszkając wspólnie, winny też dla wspólnego dobra pracować. — Dr. Zgórski wychylił toast na cześć naszej Reprezentacji we Wiedniu. Dr. Jendel w humorystycznym toaście toastował na zdrowie pacjentów Marjówki. Dr. Bylicki w odpowiedzi na toast ks. Hyrniaka wniósł zdrowie obecnych reprezentantów duchowieństwa obu obrządków. Szereg toastów zakończył p. dyrektor Zima staropolskiem »kochajmy się«, poczem zabawa przeciągnęła się jeszcze do późnej nocy.

Przed rozpoczęciem uroczystości zwiedzano zakład, który dotychczas nie jest jeszcze w zupełności wykończony, twierdzić jednakże można śmiało, że urządzono go nietylko według wszelkich wymagań hygieny, lecz nawet wspaniale, z niezwykłym w naszych stosunkach komfortem. Przedewszystkiem wybrano miejsce prześliczne. Gdy jedziemy drogą od Lwowa, zakład cały widzimy przez kilka minut jak na dłoni. Leży on bowiem na wzgórzu — aby się jednak dostać, trzeba zjechać w wężykowaty parów. Zdążając więc do celu, widzisz »Marjówkę« kilkakrotnie, każdym razem z innego punktu, co raz lepiej, co raz korzystniej. Zakład składa się z czterech murowanych budynków. Są to raczej bardzo ładne wille z kilkunastu większych i mniejszych pokojach, o których każdy ma dla siebie osobną werandę. W jednej willi mieszczą się kancelarje, sala rozrywki i łazienki, trzy pozostałe są przeznaczone na mieszkania dla gości. Wśród tych budowli wznosi się kapliczka, w której wczoraj po raz pierwszy wysłuchali kuracjusze mszy świętej. Piękny ogród z dwoma stawkami otacza budynki, opierając się z jednej strony o las cienisty, z trzech innych łącząc się z wonnemi łąkami i polami.

W tej chwili gości znajduje się jeszcze niewiele, między innymi książę Sapieha z rodziną, która zajmuje pięć pokojów w willi znajdującej się naprzeciw głównego budynku zdrojowego.

Jest jednakże nadzieja, że z czasem »Marjówka« stanie się ulubionem miejscem kąpielowem — zwłaszcza, że pobyt tam nie jest drogi. Całe bowiem utrzymanie wraz z kuracją kosztuje 100 złr. na osobę miesięcznie.

Powinna więc nasza publiczność raz na zawsze wyrzec się owych zagranicznych modnych »badów« a popierać własny krajowy zakład — zwłaszcza, gdy on jest umiejętną kierowany ręką.

Z Brzuchowic.

Wczoraj odbył się tutaj wielki festyn połączony z przedstawieniem amatorskiem i koncertem muzykalno wokalnym na dochód Przytuliska dla drobnych dzieci pod wezwaniem »Opieki św. Józefa« zostającem.

Nad festynem tym połączonym z przedstawieniem amatorskiem i koncertem muzykalno-wokalnym objął kierownictwo pan Mieczysław Kamiński. — Szlachetny cel dopomożenia biednej, opuszczonej dziatwie znalazł w sercach mieszkańców naszego miasta godne współczucie, to też tysiące pospieszyły do Brzuchowic.

Na głównym dworcu kolei państwowej, dawniej Karola Ludwika, był ścisk nie do opisania. O godzinie 3. po południu wyruszył jeden pociąg, literalnie przepełniony, brakło miejsca, i wycieczkowcy musieli gnieść się w wagonach jak śledzie w beczce, a nawet zajęli miejsca na każdej platformie między poszczególnymi wagonami.

Jeden pociąg nie wystarczył. Gdy pierwszy dojeżdżał do przystanku w Kleparowie odezwała się trąbka konduktorska i drugi osobny pociąg wyruszył ze Lwowa. — Jechało blizko 6 tysięcy osób.

W pierwszych wagonach zasiadła muzyka 95 pułku piechoty i przygrywała narodowe pieśni. Gdy rozległy tony marsza legjonów Dąbrowskiego, kto żył wtórował muzyce, a nawet za Kleparowem strzegący konie na pastwisku pastuszkowie uradowali się narodową pieśnią i w górę podrzucając czapki z pełnej piersi wołali: niech żyje Polska — Jeszcze nie zginęła! Zdawało się, że braknie miejsca w Brzuchowicach.

Gdzie spojrzysz pełno gwaru i uciechy. Pod każdem drzewem obozowała jakaś rodzina, oddychając balsamiczną wonią drzew smerekowych, spożywała zapasy przywiezione z miasta, wreszcie zabrzmiała pobudka trębacza muzyki 95 pułku piechoty. To hasło rozpoczęcia amatorskiego przedstawienia.

Wszyscy ruszyli ku restauracji kolejowej Fleiszera, i zajęli gościnnie przez niego ustawione ławki. Teatr w Brzuchowicach to nowość. Grano komedyjkę M. D. Chamskiego *Karta wycięta*. Oklaskom nie było końca.

Amatorzy wywiązali się z swego zadania znakomicie. Przedewszystkiem wyszczególnić należy prawdziwie poprawną grę panny Zofji Chamskiej i jej kuzynki panny Wacławy Strus, następnie grę pana B. i p. Seweryna Jasielskiego.

Po półgodzinnej pauzie zaczął się koncert, który rozpoczął p. Chulawski odegranem na wiolonczeli polonezem Chopina. Prawdziwy koncert fortepianowy dał pan Złochowski. *Ciszę nocną* i mazurek Czubskiego *Niegodziwa* odegrała panna Chulawska, potem znów na wielonczeli zagrał p. Chulawski *Rapsodje* węgierskie, a p. Kamiński odśpiewał *mazurek* Wszelaczyńskiego i *Cabalettę* z Rigoletta. Do homerycznego śmiechu pobudził publiczność p. S. Jasielski swą humorystyczną deklamacją.

Przedstawienie zaszczycił swą obecnością arcyksiąże Leopold Salwator, a jakiś fotograf amator uchwycił scenę, z *Karty wyciętej* kiedy Dyonizy udając zakochanego w Laurze ugiął przed nią kolano.

Po przedstawieniu zagrała muzyka melancholijnego walczyka i zaczęły się tany.

I tańczonoby do rana, żwawo wycinano hołupca i odmierzano »pas« francuzki, gdy nieznośny konduktor zawezwał do powrotu, dzwonek zadzwonił po raz trzeci i z żalem opuszczono naszą kolonję.

Również towarzystwo »Rodzina« urządziło wczoraj wycieczkę do Brzuchowic. Bawiono się ochoczo, igrano z matką Fortuna, grając w koło szczęścia, walkę o przedmioty, szukanie w koszach szczęścia, a wreszcie zabawiono się w totalizatora.

Na improwizowanym torze Cetnera stanęło kilku dżokejów, lecz pieszo.

Ubiegano się o nagrodę dam, prezesowską, towarzystwa, komitetu i kolonji brzuchowieckiej.

Sporo grosiwa zarobiono przy licytacji *Armółowiczowskiej* kiełbasy z Krakowa.

O godzinie dziesiątej powrócono do Lwowa.

Prócz wycieczki »Rodziny« i »Przytuliska« tańczono do upadłego w sali zabawowej Centralnego hotelu Wilhelma Breyvogla, a bawiący również w Brzuchowicach klub czeski grał w kręgle o premje.

Wreszcie u inżyniera Winiarza odbyła się prywatna zabawa, w której wzięli udział goście przybyli z Żółkwi i Bełzca i właściciele will w Brzuchowicach, w imieniu których wniósł inżynier Winiarz toast na cześć *„Kurjera Polskiego“* w podziękowaniu za łaskawe zajęcie się kolonją i popieranie ją w swem pismie. *(t—z).*

Kronika lwowska.

Wiadomości osobiste. Namiestnik przyjechał wczoraj z Buska i zabawi we Lwowie dwa dni celem poczynienia przygotowań na przyjęcie cesarza.

„Gwiazda“ lwowska poszła za dobrym przykładem »Skały« i również ochoczo bawiono się w Żelaznej wodzie.

Zanim, wbrew porządkowi natury pod wieczór zgasła, to jest, powróciła do Lwowa, zabłysła wspaniałem światłem, pożyczonem z Krakowa od słynnego pirotechnika Mądrzykowskiego.

Na kopcu Unji czerniło się wczoraj tłumy ludu urządziły tam formalną pielgrzymkę, a opłaciła się ta *secessio plebis* miejskiego, bo na dole w ogrodzie restauracyjnym dawała koncert smyczkowy muzyka 39 pułku piechoty.

Słowem, każdy Lwowianin, chroniący się przed kanikułą i zaduchem miejskim bawił się gdzie mógł za miastem.

Rada zawiadowcza „Dniestru“ wybrała na swem ostatniem zebraniu p. dr. Antoniego Horbaczewskiego, kandydata adwokatury, dyrektorem tzw. technicznym a p. Józefa Jarzemskiego, zastępcą dyrektora i jeneralnym sekretarzem. Ten ostatni mimo pracy nad przyjściem ruskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń do skutku nie mógł z powodu narodowości polskiej być wybrany dyrektorem technicznym. Oprócz tego omówiono już organizację towarzystwa tj. utworzenie centralnego biura i ajentur w Galicji. Prace przygotowawcze potrwają jeszcze trzy tygodnie, tak, iż w pierwszych dniach sierpnia br. rozpocznie towarzystwo swą czynność.

Ruskie Sokoły. Wczoraj w wielkiej sali Narodnego Domu odbyło się walne zgromadzenie członków, zwołane przez komitet zajmujący się utworzeniem ruskiego towarzystwa gimnastycznego na wzór polskiego. Po wybraniu p. prof. Geciowa przewodniczącym i pp. Jaryczewskiego i dr. Kułaczkowskiego sekretarzami, zabrał głos p. Ławrowski, pens. komisarz starostwa, jako inicjator tej myśli i referent, nadmieniając, iż sprawa zawiązania ruskiego towarzystwa gimnastycznego rozeszła się lotem błyskawicy po całej Galicji tak dalece, iż przed dwoma tygodniami przybyło kilka osób z prowincji celem dokładnego poinformowania się w tej sprawie i założenia filji głównego towarzystwa na prowincji. Odgłos też dodawał bodźca komitetowi, który na wzór czeskiego i polskiego Sokoła wypracował statut takiegoż towarzystwa i przedkłada go zebraniu do przedyskutowania. Zarazem nadmieniał referent, iż komitet większością głosów postanowił nazwać to towarzystwo »Ruskie towarzystwo gimnastyczne Sicz«.

Nad tym ostatnim punktem wywiązała się nadzwyczaj obszerna dyskusja, przysparzająca słuchaczom nudów. Nie obeszło się w tej sprawie także i bez kpin. I tak dr. Kułaczkowski podniósłszy w swem dłuższem przemówieniu cel i zadanie takiego towarzystwa wezwał wszystkich obecnych do popierania tegoż, pomimo, iż z początku swego istnienia będzie miało niejedną przeszkodę do zwalczenia, nie zdoła może wyrównać polskiemu Sokołowi z powodu sali, przyrządów najnowszej konstrukcji itp. Jest za nazwą »Sicz« dlatego, ponieważ ta nazwa jest ściśle związaną z tradycją narodową i jest historyczną. Wszystkie bowiem towarzystwa ruskie powinny nosić nazwy związane ściśle z historją i ideą narodową. Podobnie jak świeżo założone ruskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń nazwano »Dniestrem« nie zaś Sekwaną lub tp., tak też i ruskie towarzystwo gimnastyczne winno się nazywać Siczą, nie Sokołem a to dlatego, ponieważ nazwa »Sokół« nie wyraża tej myśli przewodniej ruskiego towarzystwa.

Wnioskowi dr. Kułaczkowskiego sprzeciwili się Kyrcziw i Ochrymowicz, akademicy, twierdząc, iż najodpowiedniejszą nazwą dla takiego towarzystwa byłby »Sokół« a to na tej podstawie, iż przychodzi już w staroruskim poemacie »Słowo o połku Igorewim«, gdzie nieznany poeta z drugiej połowy jedenastego wieku nazywa księcia Igora »sokołem«, co oznacza mężczyznę silnego duchem. W ogóle wyraz »sokół« oznacza w słowiańskim języku mężczyznę niedoścignionego co do siły i dlatego Polacy nie nazwali swego towarzystwa gimnastycznego ani Orłem, który stanowi ich herb, ani inną nazwą, lecz nazwą »Sokół«. Stawiają więc obaj wniosek nazwania ruskiego towarzystwa gimnastycznego »Sokił«.

Po zamknięciu dyskusji co do nazwy ruskiego towarzystwa gimnastycznego uchwalono prawie jednogłośnie nazwać »Sokił«, a nie »Sicz«.

Następnie na podstawie wniosku dr. Kułaczkowskiego uchwalono jednogłośnie przyjąć statut wypracowany przez komitet ściślejszy en bloc i polecono temuż komitetowi natychmiastowe przedłożenie statutu Namiestnictwu do zatwierdzenia celem jak najrychlejszego zorganizowania towarzystwa, poczem posiedzenie zamknięto.

Egzamin dojrzałości w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, odbył się w dniach od 2 do 15 b. m. pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Baranowskiego i radcy rządu p. Zygmunta Sawczyńskiego. Do egzaminu przystąpiło 51 uczennic zakładu, a 36 prywatystek. Z uczennic zakładu otrzymało 26 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, 21 świadectwo dojrzałości, 4 pozwolono zdawać powtórny egzamin z pojedyńczych przedmiotów. — Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Cecylja Bardachówna, Aleksandra Brzeżańska, Marja Drabikówna, Jadwiga Filippi, Helena Gołogórska, Stanisława Gołogórska, Marja Jamrozikówna, Marja Jurkiewiczówna, Natalja Jurkiewiczówna, Joanna Karasińska, Helena Kislingerówna, Marja Kozaczewska, Helena Liszkówna, Wanda Müller, Olga Nazarewiczówna, Marja Pleśniakówna, Hermina Reissówna, Marja Ruxerówna, Jadwiga Scharfówna, Wanda Ślaska, Petronela Terlecka, Stefanja Tridondani, Mina Wasserówna, Marja Wierzbicka, Marja Wójcik i Jadwiga Wolańska. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Marja Ardanówna, Marja Axentowiczówna, Leokadja Baranowska, Marja Barszczyńska, Marja Buczyńska, Matylda Ekiertówna, Bronisława Frankowska, Ludmiła Frankowska, Marja Gasińska, Kazimiera Gójska, Marja Nowakówna, Antonina Opałkówna, Helena Schmidtówna, Zofja Spinkówna, Felicja Starklówna, Kazimiera Steciewiczówna, Joanna Szczepańska, Janina Szenderowiczówna, Ema Wałaszkiewiczówna, Emilja Wojtasiewiczówna i Marja Wolańska.

Z prywatnych otrzymały 4 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, 21 świadectwo dojrzałości a 11 pozwolono zdawać powtórny egzamin z pojedynczych przedmiotów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Ludwika Heydenreichówna, Chaje Ostersetzerówna, Zofja Saphirówna i Feige Scharfówna. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Antonina Wanda Biesiadzka, Marja Malwina Lutowska, Netti Charmanówna, Zofja Hrehorowiczówna, Marja Hrehorowiczówna, Józefa Anna Koczorowska, Marja Mossing, Aleksandra Eleonora Moszyńska, Zofja Mysłowska, Leokadja Przesławska, Adeln Rischka, Zofja Marja Rychalska, Kazimiera Trześniowska, Wanda Wencyk, Bronisława Wolańska, Marja Wojczyńska i Józefa Zabłocka.

Język wykładowy polski i ruski przyznano 34 uczenicom zakładu, a 3 prywatystkom, język wykładowy tylko polski 13 uczennicom zakładu, a 22 prywatystkom. Prócz tego przyznano 43 uczennicom zakładu uzdolnienie na kierowniczki ogródka freblowskiego, wszystkim zaś, które złożyły pomyślnie egzamin dojrzałości, uzdolnienie na nauczycielki robót kobiecych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

Szczególny pojedynek stoczyli dziś nad ranem o godzinie 4 dwaj waleczni synkowie Izraela na Rybim placu.

Mojsie Apisdorf rzekł do współwyznawcy swego Abramka Jojny *a giten Tag*, na co otrzymał odpowiedź *gaj wey di ganew*. Obrażony Mojsie przyskoczył do gburowatego Abramka, rzucił go na ziemię i przytrzymując go kolanem uciął mu największą ozdobę rodu żydowskiego długie, w piwie moczone, kręte jak świderek pejsy.

W ten sposób zeszpecony Abramek dobył sił ostatnich, zerwał się z całej siły uderzył w cylinder Mojsia i zrobił zeń szapoklak. Może pojedynek ten nie byłby skończył się tak prędko, gdyby nadchodzący policjant nie był spłoszył walczących, którzy odważnie drapnęli w stronę ulicy Cebulnej.

In hac petra aedificabo ecclesiam można przetłomaczyć na język robotniczy: »Tyś jest *Skałą* i przytulisz polskich robotników do siebie«.

Prócz zdrowego i pożytecznego pokarmu duchowego, daje lwowska *„Skała“* rozrywki robotnikom naszym. Wczoraj wystawiła w swym teatrzyku trzy ładne sztuczki, jak: dwuaktową komedyjkę Wdowiszewskiego *Takich więcej*, L. F. Coppego melodramat *Bezrobocie kowali* i obrazek ludowy w jednym akcie ze śpiewami, *Rusin i Krakowianka*.

W przedstawieniu brali udział członkowie amatorskiego kółka »Czytelni kolejowej«. Prócz różnych gier i zabaw puszczono się w tany przy dźwiękach muzyki 80 pułku, a po 10 godzinie pogasły światła, dzielna rzesza katolickich robotników rozeszła się do domów, by po wypoczynku stanąć rano przy warsztatach i w imię Boże zacząć poniedziałek pracy.

Czerwienią się chłopskie czapki jakby nasiał maku, można z małą zmianą powiedzieć o gromadce bawiącej się wczoraj w miejskim parku publiczności. Zaczerwieniło się od rogatywek korpusów wakacyjnych.

Zacni opiekunowie naszych milusińskich, jak dyrektor Opałek i inni urządzili festyn na korzyść korpusów.

Zebrana dziatwa bawiła się ochoczo, a licznie zebrana publiczność, rodzice i rodziny naszych maleńkich legjonistów, złożyli się na wstęp do ogrodu, a z zebranego grosiwa spora złożyła się sumka.

Idea czcigodnego profesora Jordana wydaje znakomite owoce, dzieci nasze rosną na pociechę rodziców i Ojczyzny, ćwiczą się na boiskach na przyszłych druhów sokolich, a jak muzyka chłopców zagra mazurka Dąbrowskiego, »Jeszcze Polska nie zginęła« wtedy głowa do góry i maszerują jak czwartaki, aż miło spojżeć i dusza się raduje!

Dr. Antoni Żminkowski, jeden z najstarszych adwokatów lwowskich urodz. w roku 1809 zmarł 14 b. m. Ś. p. dr. Żminkowski otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie w r. 1840, prowadził ją zatem przez pół wieku z okładem i na tem stanowisku zażywał ogólnego szacunku i poważania. Była to jedna z nielicznych już dziś postaci typowych miasta Lwowa, a do najmilszych jego rozrywek należał teatr, gdzie prawie na każdem przedstawieniu można go było widzieć, śledzącego z zajęciem grę artystów. — Nieboszczyk należał do rzędu gorących patrjotów i pozostawił jednego syna, Zygmunta, znanego we Lwowie prokuratora a obecnie radcę sądowego w Kołomyi. Starszy jego syn Adam poległ w bojach r. 1863. Cześć pamięci zacnego obywatela!

Egzamin państwowy na »Wydziale maszyn« przy lwowskiej politechnice złożyli 12 b. m. pp. Jan Myron z Załukwi i Marjan Rawski ze Lwowa.

Z Wydziału krajowego. Uchwałą z d. 13 lipca 1892 postanowił Wydział krajowy, począwszy od bieżącego roku przedstawiać Sejmowi każdego roku szczegółowe wykazy preliminarzy na rok bieżący i zamknięć rachunkowych za rok poprzedni tak powiatów, jak i 30 gmin, objętych ustawą z dnia 13 marca 1889. Również postanowił Wydział krajowy przedkładać Sejmowi sumaryczne wykazy preliminarzy i zamknięć rachunkowych wszystkich innych gmin razem, a po wejściu w życie projektowanej ustawy dla reszty miast i większych miasteczek osobne sumaryczne wykazy dla tychże miast i miasteczek, osobne zaś sumaryczne wykazy dla gmin pozostałych. W tym celu wydał Wydział krajowy odpowiednie zarządzenia, podające powiatom i gminom formularze, według których mają być preliminarze i zamknięcia sporządzone. Wykazy te mają doniosłe znaczenie tak ze względu na brakujący dziś pogląd na całość gospodarstwa funduszów powiatowych i gminnych. Wykazy te w tym roku mają być przedłożone do d. 15 sierpnia w latach przyszłych regularnie do końca maja.

Na pismo Wydziału krajowego, wystosowane do p. ministra Gautscha z podziękowaniem za szybkie wprowadzenie w życie ustawy o inspektorach okręgowych, nadesłał p. minister następującą odpowiedź:

»Dziękując najuprzejmiej świetnemu Wydziałowi krajowemu za szanowne pismo z dnia 21 czerwca 1892, wyrazam zarazem nadzieję, że szkolnictwo w Galicji osiągnie w przyszłości stopień rozwoju, jaki w równej mierze odpowiada intencjom państwowej władzy szkolnej, jakoteż życzliwemu usposobieniu galicyjskiej reprezentacji krajowej. Usilne popieranie dalszego rozwoju galicyjskiego szkolnictwa uważać będę zawsze jako jeden z najważniejszych, a zarazem najprzyjemniejszych obowiązków mojego urzędu«.

Aplikantem konceptowym został mianowany p. Mikołaj Latoszyński.

Członkowie Wydziału pp. Edward Jędrzejowicz i dr. Damian Sawczak wyjechali za urlopem dłuższym. Z polecenia marszałka zastępować ich będą pp. Władysław hr. Koziebrodzki i Wincenty Gnoinski.

Z Rady szkolnej krajowej. Minister oświaty zezwolił na otworzenie w Samborze z początkiem 1892/3 roku szkolnego męzkiego seminarjum nauczycielskiego. Na początek będzie założoną tylko klasa pierwsza, otwieranie dalszych nastąpi stopniowo co rok.

Z dyrekcji ruchu kolei państwowej we Lwowie. Począwszy od dnia 20 bm. ulegnie zmianie ruch pociągów mięszanych nr. 1671 i 1673 na szlaku kolei Brody-Radziwiłłów. Pociągi te będą na przyszłość kursowały: Pociąg nr. 1671 odjazd z Brodów o godzinie 8 minut 30 rano, przyjazd do Radziwiłłowa o godzinie 9 rano. Pociąg nr. 1673 odjazd z Brodów o godzinie 12 minut 40 po południu, przyjazd do Radziwiłłowa o godz. 22 minut 59 popołudniu.

Z Sokoła lwowskiego. Wycieczka lwowskich Sokołów do Czerniowiec i Brodów zapowiada się świetnie, gdyby tylko pogoda chciała sprzyjać. Na wycieczkę do Brodów zapisało się czterdziestu druhów i całe grono nauczycielskie Sokoła lwowskiego, a to celem nietylko rewizytowania druhów brodzkich, lecz również wzięcia udziału w zjeździe pedagogicznym. Do Czerniowiec wyjedzie około dwudziestu Sokołów.

Z dalszych wycieczek zapowiedzianą jest wycieczka do Tarnopola 18 września, na uroczystość otwarcia i poświęcenia tarnopolskiego gmachu Sokoła i poświęcenia sztandaru, który tamtejszemu Sokołowi ofiarowała płeć piękna. Druhowie tarnopolscy przysłali lwowskiej macierzy sokolej gwóźdź do swego sztandaru, celem wyrycia na nim odpowiednich inicjałów Sokoła lwowskiego.

Kurs gier. Na mocy rozporządzenia Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 5 lipca 1892 r. do l. 13356 otwiera Wydział »Koła gimnastycznego« nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa z dniem 21 b. m. kurs gier i gimnastyki dla nauczycieli i kandydatów stanu nauczycielskiego.

Wykłady i praktyka odbywać się będą codziennie rano i popołudniu przez ośm dni i obejmować będą: 1. Znaczenie pedagogiczne i fizyczne gier (prel. M. Baranowski). 2. Gry wolne z przyborami, walki, mocowania itd. (prel. p. Cenar). 3. Systematykę i metodykę ogólną i specjalną ćwiczeń wolnych, rzędowych i na przyrządach, w zakresie wskazanym nowemi planami naukowemi dla szkół ludowych (p. E. Cenar). 4. Pierwszą pomoc doraźną w wypadkach okaleczeń itp.

Na kurs ten subwencjonowany przez Wys. Radę szkolną krajową wyznaczyła Wysoka Władza jedenastu nauczycieli z następujących miast Galicji: Stanisławowa, Stryja, Kołomyi, Tarnopola, Brzeżan, Przemyśla, Złoczowa, Sambora, Drohobycza i Brodów i przeznaczyła im na koszta utrzymania po 20 złr. a. w., zaś Wydział »Koła gimnastycznego« postarał się dla nich o bezpłatne pomieszczenie gromadne.

P. T. nauczyciele i kandydaci stanu nauczycielskiego, chcący korzystać z tego kursu, raczą zgłosić się do Rady szkolnej okręgowej miasta Lwowa (ratusz II. piętro), gdzie wszelkich informacyj zasięgną.

We Lwowie 15 lipca 1892 r.

Z Wydziału »Koła gimnastycznego śpiewackiego« nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.

Prezes	Sekretarz
M. Baranowski.	*Wł. Kropiński.*

Z przemysłu krajowego. Jak się dowiadujemy otrzymała *fabryka Portland-cementu w Szczakowej* od ministerstwa wojny większą dostawę (31.000 mtr. ctn.) Portland-Cementu dla robót fortyfikacyjnych w Galicji.

Oddanie dostawy nastąpiło na mocy sprawozdania dyrekcji inżynierji i budownictwa fortyfikacyjnego w Krakowie, gdyż po odbytych przez organa zarządu wojny kilkakrotnych próbach o wytrzymałości szczakowieckiego cementu na zgniecenie i na rozerwanie skonstantowano najwyraźniej, że marka szczakowiecka wszelkim wymogom — które jak powszechnie wiadomo przy budowach fortyfikacyjnych nadzwyczaj są surowe — pod każdym względem odpowiada. Niemniej przekonano się o tem, że fabryka tak jest urządzona, że każde zamówienie szybko i punktualnie wykonanem być może.

Wydział Narodnego domu we Lwowie rozpisuje dwa konkursy z dnien 15 sierpnia b. r. się kończące wcelu przyjęcia ubogich uczniów szkół średnich do bursy Narodnego domu, jak nie mniej przyjęcia i umieszczenia biednych dziewcząt w zakładzie wychowawczym żeńskim pozostającym pod pieczą mniszek reguły św. Bazylego Wielkiego. Kandydaci lub kandydatki muszą być narodowości ruskiej.

Wyrok śmierci wykonała na sobie Marjanna Krawczyk, służąca, prawdopodobnie z obawy przed ukaraniem jej za zbrodnię bigamji.

Marjanna służyła ongi we Lwowie u pana Zankla przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 14 i wraz z chlebodawcami swymi wyjechała do Krakowa. Poprzednio jednak ukradła metrykę Marji Małkiewicz służącej w tej samej kamienicy u p. Rudkowskiej i za tąż podając się w Krakowie wyszła za mąż.

Onegdaj wróciła do Lwowa i spotkała się z Małkiewiczową, która chciała ją aresztować, jednakże jej uciekła. Wczoraj rano o godz. 9 przydybał ją na ulicy Kochanowskiego przyjaciel Małkowskiej, służący oficerski Aleksander Hawurka i zawezwał żołnierza policyjnego, żeby ją przyaresztował. W chwili, gdy policjant Piszek wsadził Marjannę Krawczyk do dorożki, ta wyjęła brzytwę z kieszeni i podcięła sobie gardło.

Krwią zalaną odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce wyzionęła ducha.

Przy samobójczyni znaleziono świadectwa wystawione na nazwisko Marty Pawełko i dwa na nazwisko Marjanny Krawczyk, rodem z Dąbrówki, powiatu samborskiego.

Z doniesień policyjnych wynika, że prawdziwem nazwiskiem samobójczyni po pierwszym mężu dotąd żyjącym jest Krawczyk, tudzież że Marjanna wyszła Krakowie powtórnie za mąż, korzystając z metryki Małkiewiczowej.

Skoro teraz po powrocie do Lwowa poznano ją i chciano aresztować, Marjanna Krawczyk obawiając się kary za bigamję, targnęła się na własne życie.

Zmarli. Deodat Hasso Agopsowicz zmarł dzisiaj o godzinie 2 w nocy przeżywszy 79 lat.

Jarosław 15 lipca.

Ostatni numer *Gazety jarosławskiej* został przez starostwo skonfiskowny.

Z ziemi Sanockiej, 16. lipca.

(J. K.) Każdemu kto z uwagą rozpatrzy się w mapie kolejowej Galicji wpada w oko, że kolej Sokal-Jarosław nie powinna się kończyć w Jarosławiu, lecz że naturalnem jej przedłużeniem jest linja przeprowadzona w dalszym kierunku ku południowi, przez Pruchnik, Dubiecko, Dynów, Brzozów, Duklę do Preszowa (Eperies) na Węgrzech. Cała ta okolica między Jarosławiem a Duklą to niemal najżyźniejsza w kraju, a połączenie z Węgrami przez Duklę to tradycyjny szlak z czasów Rzeczypospolitej, a później i przez cesarza Józefa II. uznany za najważniejszy. Przemyska i Sanocka ziemia najgoręcej poparłyby tę trasę, również jak i wyżej wymienione miasta słynące z handlu i przemysłu domowego, który tylko czeka na połączenie koleją z dalszemi okolicemi, aby się rozrość znakomicie. Jarosław zaś, który ma otrzymać nowe połączenie kolejowe z Rozwadowem, będąc obok Przemyśla najważniejszym punktem strategicznym w środkowej Galicji, zyskać tylko może na bezpośrednim połączeniu z Węgrami, i dziwić się tylko wypada, że dotychczas zarząd wojskowy budowy tej kwestji nie zarządził i nie przeprowadził. — Dziś, gdy ankieta kolejowa swe prace rozpoczęła, wypada stronom interesowanym zawiązać się w komitet, któryby tę trasę popierał jako pierwszorzędną nietylko dla kraju ale i dla państwa w połączeniu z odnogami głównej linji Preszów-Jarosław, z Dynowa do Rzeszowa i Sanoka. Wypada więc wziąść się do dzieła, niech wszyscy interesowani na tej przestrzeni obmyślą w wspólnem porozumieniu plan działania, by na najbliższym Sejmie wejść już z głównym projektem i prośbą na koncesję linji kolei żelaznej Preszów-Dukla-Jarosław z odnogami Dynów-Rzeszów i Dynów-Sanok.

Krosno, 15. lipca.

Za staraniem Zarządu głównego Kółek rolniczych został zawiązany przez delegata pana Bolesława Gurskiego, właściciela dóbr Dąbrowy Zarząd powiatowy w Krośnie.

Prezesem wybrano p. Kazimierza Orpiszewskiego, właściciela dóbr; zastępcą pana Czesława Jastrzębskiego; sekretarzem p. Karola Kozłowskiego, sekretarza Rady powiatowej; członkami Zarządu: Wielebnego ks. Rożbna, proboszcza z Bóbrki, dra med. pana Jakóba Przysłupskiego, p. Piotra Litarowicza, nauczyciela i p. Tomasza Firleja, gospodarza z Jasionki.

Zaraz na wstępie swoich obrad uchwalił Zarząd powiatowy otworzyć jak najspieszniej »Powiatowe Towarzystwo handlowe«, zkądby liczne sklepiki Kółek rolniczych tamtejszego powiatu mogły tani i doborowy towar sprowadzać, jak również sztuczne nawozy i zająć się zakupnem i sprzedażą produktów rolniczych włościańskich.

Biuro Towarzystwa Zarządu powiatowego znajduje się w biurze Rady powiat. w Krośnie.

Zakopane, 15. lipca.

(s) Donosiłem wam przed kilku dniami o wypadku, jaki spotkał hrabiankę Marję Zamojską. Lekarze po dokładnych oględzinach skonstatowali, że nie było to złamanie; lecz zwichnięcie ręki. Dziś pozostało tylko zapalenie stawów, które według zdania lekarzy nie grozi niebezpieczeństwem.

Poświęcenie kaplicy. Pocieszający i wzruszający do głębi obraz serdecznej zgody między ludnością dwu bratnich narodów przedstawił się nam podczas uroczystego obrzędu poświęcenia kaplicy rzymsko-katolickiej w Turówce. Wczesnym rankiem zawitała procesja z sąsiedniej Tarnorudy z swoim proboszczem a na jej spotkanie wyruszył ks. Jan Sandecki, paroch ruski w Turówce z procesją ze swymi parafianami. Połączone obydwie kompanje weszły do cerkwi w Turówce, śpiewając naprzemian »Serdeczna Matko« i »Preczystaja diwo maty«. W cerkwi odprawił ks. Kordecki sumę według łacińskiego obrządku i wygłosił kazanie zastosowane do okoliczności. Następnie udali się obydwaj kapłani do kapliczki i dokonali wspólnie poświęcenia nowego przybytku Pańskiego.

Od wieków żyją u nas bracia Rusini w serdecznej zgodzie z Polakami, dzielą wspólną radość i pomagają sobie nawzajem w ciężkiej doli i nigdy nikt nie słyszał o jakichś sporach wypływających z różnicy obrządku. Dzieło to zacnych kapłanów, którzy stojąc zdala od walk partyjnych, cały swój czas poświęcają umoralnieniu ludu, powierzonego ich pieczy. Oby ten wzniosły przykład znalazł naśladowców na całym obszarze, zamieszkalnym przez ludność dwu obrządków.

Zmiana własności. Dobra Toki w powiecie Zbarazkim położone nabyli od JW. Tadeusza hr. Dzieduszyckiego, Dr. Juljan i Henryk Dornbachy.

Tyfus plamisty wybuchł w Serecie, na Bukowinie i grasuje tam epidemicznie.

Ruskie towarzystwo pedagogiczne odbędzie swe walne zgromadzenie w Przemyślu 29 sierpnia b. r.

Seminarjum utrakwistyczne dla kandydatów nauczycielskich w Samborze, które zostanie otwarte 1 września b. r., będzie się mieścić w dawnym budynku gimnazjalnym, wynajętym na ten cel przez magistrat m. Sambora. W bieżącym roku będzie otwartą tylko jedna klasa.

„Sokół“ kołomyjski zebrał dotychczas na fundusz budowy własnego gmachu 1335 złr.

Premjowanie koni odbędzie się w b roku w Stryju 19 b. m.; w Kałuszu 20 b. m. w Złoczowie 24 b. m.; w Szczercu 26 b. m Premiowane będą konie chowu krajowego a mianowicie: Klacze stadne ze źrebiętami, młode klacze i źrebice.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 19 lipca.

O godzinie 6 tej po południu koncert kapeli miejskiej „Harmonii“ na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Wiceadmirał“ operetka w trzech aktach Millöckera (po raz pierwszy).

Środa 20 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Wiceadmirał“, operetka Millöckera.

Czwartek 21 lipca.

Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych w gmachu tejże szkoły.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Wiceadmirał“, operetka Millöckera.

Piątek 22 lipca.

Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych w gmachu tejże szkoły.

Sobota 23 lipca.

Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych w gmachu tejże szkoły.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Wiceadmirał“, operetka Millöckera.

Niedziela 24 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Wiceadmirał“, operetka Millöckera.

Dr. Michał Śliwinski zaszczytnie znany lekarz, przeszedłszy ciężkie zapalenie płuc jest już bliskim wyzdrowienia. Notujemy tę wiadomość z prawdziwem zadowoleniem, a w odpowiedzi na zapytania, jakie w tej mierze z wielu stron otrzymywaliśmy.

P. Wincenty Rapacki, znakomity artysta sceny warszawskiej wraz z p. Kazimierzem Hofmanem ubiegać się będą, jak się dowiadujemy, o dzierżawę nowego teatru.

Uroczyste nabożeństwo. Wczoraj o godzinie 10 rano odprawionem zostało pamiątkowe nabożeństwo w kościele N. M. Panny w rocznicę pożaru m. Krakowa w roku 1850.

Z Uniwersytetu. Na tutejszym Uniwersytecie otrzymali dnia 12 lipca stopień magistrów farmacji pp.: Bernkopf Fryderyk, Bojarski Kazimierz, Boziewicz Jan, Brzękowski Jan, Christ August, Gogiela Zygmunt, Hoffmann Stanisław, Hordyński Otmar, Jawornicki Bolesław, Kelhofer A., Klisiewicz Stanisław, Kotowiez Tadeusz, Masłowski Jan, Matejko Władysław, Miętus Władysław, Niemczyk Jan, Nowak Hipolit, Nowakowski Stanisław, Piątek Stanisław, Pytlarski Bronisław, Walter Józef.

Zmarli. Eufemja z Czerwieńskich Dobińska, wdowa po urzędniku, zmarła w dniu 17 b. m. w Krakowie.

Starostwo krakowskie poleciło właścicielowi stawu na ulicy Senatorskiej, znajdującego się na Półwsiu Zwierzynieckiem, spuścić staw i wybrać szlam, który mówiąc nawiasem lat 20 nie był wybierany. Oj, czas, bo czas!

Pożądaną nowość zaprowadził p. Marfiewicz w swoim hotelu (Krakowskim). Oto zaprowadził skrzynki automatyczne, znajdujące się w westibulu, w numerach pojedyńczych, łazienkach i t. d. z przeznaczeniem do wrzucania zażaleń na słnżbę. Jest to stanowczo praktyczny środek ukrócenia często niesumiennego postępowania służących względem uboższych zwłaszcza gości.

Wycieczka Sokołów do Wieliczki. Rojno i gwarno było wczoraj na dworcu krakowskim, gdyż przeszło 200 osób, i to nietylko samych Sokołów (z których bardzo znaczna część była w mundurach), lecz i wiele płci pięknej wybrało się na wycieczkę do Wieliczki celem wzięcia udziału w festynie, urządzonym przez tamtejszy komitet na dochód świeżo zawiązanego tamże gniazda sokolego liczącego obecnie do 100 członków, z drem Dziewońskim na czele. Mimo niepewnych wróżb dnia poprzedniego i mimo zmiany księżyca, pogoda zajaśniała bardzo piękna i pozostała wierną wycieczkowiczom, rzec można do końca.

Wesoło się też bawiono przez drogę, zwłaszcza gdy na stacji Podgórze-Płaszów przyłączyło się do krakowian grono młodych druhów podgórskich, gdzie też niedawno się „Sokół“ zawiązał. Ani się nie spostrzeżono, jak pociąg stanął w Wieliczce, która choć mała, lecz słynna na świat cały z swych kopalń, poczuła się w obowiązku krzewienia idei sokolej: W zdrowem ciele zdrowy duch.

Gromkie „Czołem“ rozległo się na wsze strony, dzielna muzyka salinarna zagrała i odbyło się serdeczne powitanie, zwłaszcza, że przy tak bliskiem sąsiedztwie znajomych się znalazło dużo. A nie brakło gości i z dalszych, stron, bo i z Bochni i aż z Tarnowa.

Imieniem miasta Wieliczki i licznie zebranej na dworcu publiczności przemówił burmistrz miasta p. Koch, któremu odpowiedział wzajemnem powitaniem członek Wydziału, dr. Juliusz Bundrowski. Przemawiał także w duchu braterstwa i jedności sekretarz Sokoła podgórskiego Bednarski młodszy.

Po mowach powitalnych, wygłoszonych na dworcu, udało się towarzystwo poprzedzone muzyką (Sokoli szli uszykowani czwórkami), na obiad do miasta, wśród którego również się wesoło bawiono i wznoszono serdeczne toasty. Po obiedzie i po wypoczynku wyruszyła największa część przybyłych, oraz wielu bardzo miejscowych do pobliskiej, na górze położonej Sierczy, skąd bardzo ładny się przedstawia widok na całą okolicę, i na położoną u stóp góry, w kotlinie Wieliczkę.

Tu tej przyjęła strudzonych spacerem Sokołów posiłkiem poobiednim, uprzejma gospodyni. Dodać należy, iż pochodowi do miasta i na Sierczę towarzyszył oddział straży ochotniczej pożarnej.

Po powrocie, około godziny 5-ej, zapełnił się licznymi gośćmi piękny park Mickiewicza i tu odbył się właściwy festyn, złożony z produkcyj gimnastycznych (powtórzenie wspólnych ćwiczeń jubileuszowych lwowskich, ćwiczenia na drążku, piramidy i marsze) przy wtórze miejscowej orkiestry salinarnej, z koncertu tejże orkiestry i produkcyj Chóru „Sokoła“ krakowskiego. Każdy numer oklaskiwano serdecznie, bo też wszystko wypadło dziarsko i energicznie pod kierownictwem zast. naczelnika „Sokoła“ krakowsk. p. Rucińskiego, który i w produkcjach siły i w ćwiczeniach na drążku odniósł palmę pierwszeństwa: porwano go też na końcu na ręce i obnoszono wokoło wśród śpiewów. Festyn w ogrodzie zakończyły o zmroku piękne ognie sztuczne nad wielkim stawem, lądowe i wodne przy akompaniamencie orkiestry. Na końcu zajaśniał na kępie ognisty sokół wśród bujnych fontan. Dodać należy, że bufet był obficie zaopatrzony, to też publiczność w wesołym ze wszech miar nastroju, powracała przy migotliwem świetle gwiazd do miasta.

Lwia część obecnej na festynie publiczności udała się do sali teatralnej, na placu Sobieskiego położonej, gdzie już oczekiwała niezmordowana muzyka salinarna. Wnet zabrzmiały urocze tony walca, a dziarska młodzież, od której się na sali roiło, ruszyła w tany. Sala jest wprawdzie obszerna i ładnie urządzona, ale par tyle było, że ledwie się pomieściły. Do pierwszego kadryla (aranżowanego przez p. dyrektora „Lutni“ Popiołka) stanęło par przeszło 40, do mazura 32. A przytem zapał ogromny, prawdziwie sokolski: ogniste hołubce pewnie się aż w salinach echem odzywały. Tyle zaś było pięknych twarzyczek, że naprawdę określić trudno, która była królową. Z bólem też serca rozstawała się młodzież z hożemi Wieliczankami, lecz smutna Ananke topiła coraz bardziej ich zastępy. Oczekującemi podwodami rozjeżdżano się do domu i panie się też powoli rozchodziły, aż biała galopka tany zakończyła, a było to już koło 4-ej rano.

Zjazd galicyjskiego Tow. leśnego odbędzie się w Krakowie dnia 16 sierpnia w połączeniu z wycieczką do lasów gwarectwa jaworznickiego.

Poświęcenie oraz otwarcie Bazaru spółki ślusarzy, nożowników, pilnikarzy i rusznikarzy nastąpi w nadchodzącą sobotę. W dniu tym odprawionem będzie nabożeństwo w kościele św. Anny. Poświęcenia dokona ks. proboszcz Bukowski.

Cenna płaskorzeźba. Przy odnawianiu facjaty kamienicy l. or. 44 w Rynku głównym, po zdjęciu ganku i szyldu poniżej pierwszego piętra odsłoniono bardzo uszkodzoną płaskorzeźbę. Ma ona przedstawiać „świętą głowę“ św. Jana, od czego kamienica ta już w XVI w. znaną była pod nazwą kamienicy „pod świętą głową“. Zabytek to bardzo cenny. Mamy nadzieję, że obecna szanowna właścicielka kamienicy, należącej swego czasu do Pruszów, Bettmanów, Bełzów, Soldaninich itd. poleci choćby nawet bez naprawiania uszkodzonych części, pozostawić płaskorzeźbę nienaruszoną. O ile nam wiadomo dr. Adam Chmiel, asystent archiwum m. Krakowa, zajął się odszukaniem w dawnych aktach m. Krakowa wskazówek, tyczących się odkrytej płaskorzeźby; o rezultatach poszukiwań szanownego doktora nie omieszkamy czytelnikom naszym donieść.

Ruch ludności m. Krakowa. Od dnia 3 do 9 lipca małżeństw zawarto w Krakowie 15, z tego w kościele WW. Świętych 2, N. M. Panny 2, św. Szczepana 1, św. Florjana 1, św Mikołaja 4, Bożego Ciała 3, wreszcie w gminie izraelickiej 2. Urodzeń w tym czasie zanotowano 74 (chłopców 33, dziewcząt 41), z tego wypada na wyznanie rzymsko katolickie 43, mojżeszowe 31. Skonów przypadło 50. Najwięcej ofiar zabrała gruźlica (9), dalej zapalenie płuc (7), następnie nieżyt żołądka i jelit (5), dławiec i błonica (3), dur plamisty (2), reszta chorób zakaźnych (2), choroby narządu oddechowego (2), ospa (1), odra (1), inne przyczyny zabrały 18, z tego jeden wypadek odchodzi na śmierć przypadkową.

Festyn. Zarząd Parku dra Jordana na posiedzeniu w sobotę d. 16 b. m., uchwalił urządzić festyn na rzecz „Harmonii“ krakowskiej w niedzielę dnia 7 sierpnia b. r. Przewodniczącym festynu jest dr. Jordan, zastępcą p. Grigar, sekretarzem prof. J. Kozłowski.

Nowe obrazy. Na wystawę sztuk pięknych przybyły następujące obrazy „Czarny książę“ Lassena, „Dwa portrety pp. Götzów z Okocima“ Machniewicza, „Rybak holenderski“ Skrutka, „Na torze“ Wielogłowskiego, „Portret niewiasty“ Pająkówny, „Chłopak szewski“ Petridesa, „Dwa portrety“ Majewskiej, „Przejażdżka“ Wielogłowskiego, „W podwórcu“ Koniuszki, „Grobowiec Kazimierza Wielkiego na Wawelu“ Bryniarskiego.

Rocznice.

Unia lubelska dokonywała się nie bez oporu magnatów bądź litewskich, bądź pruskich. W Prusiech głównym był może przeciwnikiem Achacy Czema wojewoda malborski, ale po jego śmierci następca Achacego Fabian Czema i Jan Działyński wojewoda chełmiński, mniej byli oporni. Gdy do tego król Zygmunt August odwołał się do przywileju Kazimierza Jagiellończyka, który na prośby Prus do Polski je „wcielał“ i z Polską je „łączy“, panowie pruscy wreszcie podpisali akt unii, poczem *z Prus Książęcych Albert II. hołd królowi złożył dnia 19 lipca 1569.*

Kalendarz. Dziś: św. Wincentego a Paulo i św. Aurelii; jutro: św. Czesława wyzn. i św. Eliasza pror.

ROZMAITOŚCI.

Okręt w kawałkach. Po wodnym szlaku, prowadzącym z jeziora Michigan do Nowego Jorku, krąży okręt — dziwo, który może być w czasie podróży rozdzielony na dwa statki a każdy jest w możności odbywania dalszej drogi. Droga z jeziora Michigan do Nowego Jorku prowadzi przez sieć jezior połączonych kanałem; tylko statki mniejsze mogą przemknąć się po kanale, dla większych niema miejsca. Na tę okoliczność zwrócił uwagę fabrykant okrętów Weller i wynalazł sposób usunięcia niedogodności. Zbudowany przez niego okręt, do Montréal odbywa podróż rozdzielony na 2 części; w Montréal części spajają się i jako całość jednolita płynie do Nowego Jorku. Okręt Wellera zbudowany jest cały ze stali, nawet maszty są stalowe; pomieszcza 3.578 beczek ładunku, ma 87 metrów długości, 13 szerokości i posiada najnowsze urządzenia: parowe windy, ster kierowany parą i t. d. Przy budowie nie zapomniano o bezpieczeństwie: statek może przetrwać i oprzeć się nawet szalonym cyklonom, a materjał stalowy z którego zbudowany okręt usuwa groźę pożaru.

Głodomór Succi. Sławny głodomór Succi, którego osadzono niedawno w szpitalu obłąkanych, wyszedł już stamtąd zupełnie zdrów i obecnie na nowo rozpoczyna swoją praktykę, ale w inny sposób. Ogłosił on, że chce przez trzy doby t. j. przez 72 godzin mówić bez przerwy, nie przyjmując żadnego pokarmu, ani napoju i zrzekając się snu. Mają kontrolować go lekarze. Succi będzie miał rozmaite przemowy a dla urozmaicenia będzie także i czytał. Wszystko to obowiązuje się wykonać w Londynie.

Gazety londyńskie przedrwiwają sobie znakomitego głodomora, dodając, że na ów spektakl wybiera się mnóstwo podtatusiałych kumoszek i przekupek, aby przekonać się, czy Succi dokaże tej sztuki, w której one oddawna uznane są za mistrzynie.

Od Redakcji.

Wskutek wykolejenia się pociągu, list wiedeński z dnia 14 b. m. odebraliśmy dopiero w niedzielę. Ze względu na doniosłość wywodów naszego korespondenta zamieszczamy list ten, mimo opóźnienia, w dzisiejszym numerze *Kurjera Polskiego.*

Ostatnia poczta.

Zapowiedziany przyjazd Najjaśniejszego Pana do Galicji w roku bieżącym został odwołany, jak również nie odbędą się wielkie manewra jesienne z powodu obawy przed grożącą cholerą.

W rozprawach szczegółowych nad regulacją waluty przeszedł wniosek Tauschego zalecający rządowi wybijanie przedewszystkiem pojedynczych halerzy, a to, ażeby przez wprowadzenie drobnej zdawkowej monety zniżyć konwencjonalną cenę towarów.

Jako bardzo korzystny dla państwa przedstawiał minister skarbu kontrakt z firmą Kruppa pod Wiedniem, która zobowiązała się dostarczyć potrzebnej ilości niklu.

Ustawa monetarna została przyjęta, 118-tu głosami przeciw 49 uchwalono przystąpić do rozpraw szczegółowych nad ugodą monetarną z Węgrami.

Komisja nietykalności obradowała w dalszym ciągu nad sprawą Spinčića. Na ręce sekretarjatu komisji wpłynęła petycja politycznego Stowarzyszenia „Slovensky jez“ z Biljany w Pobrzeżu istryjskiem, upraszająca o przywrócenie posła Spinčića na zajmowaną posadę. Dr. Ferjančič domaga się, aby przedewszystkiem załatwiono jego wniosek o wydanie aktów procesu dyscyplinarnego. Posłowie Abrahamowicz i Lang bronią stanowiska, iż zakres nietykalności poselskiej rozciągnąć należy również na sprawy dyscyplinarne. Abrahamowicz zaleca, aby zaraz w początku następnej sesji Rady państwa powyższa kwestja została poruszoną. Dr. Lang żąda przedewszystkiem przedłożenia aktów procesu dyscyplinarnego, następnie przywrócenia posłowi Spinčićowi odjętej pensyi. Poseł Hirsch porusza kwestję, czy mają być wydane akta dyscyplinarne w całości, czy też tylko wyroki pierwszej i drugiej instancji sądowej. Dr. Weeber mniema, że dwa powyższe dokumenty obok orzeczenia trybunału państwa wystarczą. Ferjančič nie sądzi, aby należało robić różnicę pomiędzy aktami. Oświadcza się za zażądaniem wszystkich aktów. Wniosek Ferjančiča przechodzi.

Pod przewodnictwem cesarza rosyjskiego obradowała konferencja nad sprawą mianowania dyktatora w kraju nadwołżańskim.

W Sofii wypowiedział prokurator replikę. Oskarżenie dotyczące wydawania *9 Surpnia* prokurator cofa ze względu na przyznaną amnestję za Burgas. Zresztą przy karze śmierci na Milarowa pozostaje. Utrzymując w sile całe oskarżenie co do Popowa, w sprawie Burgas pozostawia sądowi rozstrzygnięcie, o ile jest prawdą, iż Popow w Burgas przywodził. Wasiliew był moralnym sprawcą zbrodni, dlatego wnosi się przeciw niemu zaostrzenie kary.

Welikowa już prokurator nie pomawia o zamach na życie ministra Stambułowa utrzymując tylko oskarżenie o pobieranie subwencyj od rządu rosyjskiego. — Karawelow wreszcie winien zdaniem prokuratora śmierci.

Z kolei rozpoczęła się duplika obrońców, która zresztą prawdopodobnie w chwili, gdy to piszemy, dobiegła już końca.

TELEGRAMY.

Dnia 19 lipca.
Z Rady państwa.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie Izby panów austrjackiej Rady państwa odbędzie się we środę. Na porządku dziennym posiedzenia znajdują się pomiędzy innemi przedłożenia ustaw o prawie autorskiem, o przemyśle budowlanym, o udzieleniu jednorazowej zapomogi dla urzędników, o zakupnie państwa nadworniańskiego, o pożyczce państwowej dla miasta Brodów, tudzież wybory do komisyj.

W austrjackiej Izbie posłów w dalszym ciągu rozpraw nad przedłożeniami walutowemi, przemawiał na wczorajszem posiedzeniu minister Steinbach tak przedmiotowo, oraz tak świetnie i przekonywująco w sprawie dostawy niklu przeznaczonego do bicia monet 20 i 10 szelągowych, tudzież w doniosłej sprawie zagranicznych dostaw, że chyba wszystkich przekonał, wykazując zarazem chwalebną zapobiegliwość i znajomość rzeczy. Na interpelacje Fussa wyłuszczył minister, że żadna austrjacka firma nie podjęła się dostawy płyt niklowych. Fabryka warndorfska dostarcza czystego niklu innym państwom. Węgrzy również z tą fabryką umowę zawarli. Należy odróżnić nikiel handlowy od czystego, fabrykowanego na zasadzie patentowanego postępowania, nie znanego wielu fabrykantom. Warndorfską fabrykę związano korzystną dla Austrji umową. Unieważnienie umowy mogłoby wywołać zmowę fabrykantów.

Minister zaznacza, że niklu wogóle jest mało, miedzi dużo. Jednakże producenci miedzi zdołali wytworzyć zmowę celem utrzymania ceny; teraz mogłoby to samo nastąpić z niklem. Szwajcarja płaci kilo niklu 15 franków. My, — powiada minister — zgodziliśmy kilogram po 5 złotych za dostawę nie przenoszącą 1,150.000 kilogramów. Minister szeroko omawia opinję znawców, na której się musiał oprzeć. Znawcami byli zaufani urzędnicy mennicy i górnicy, których elaboraty nadzwyczaj pracowite, oznaczają wartość kilograma płyt surowego niklu na 476 centów. Nadwyżka 24 centów jest usprawiedliwionym zyskiem fabrykanta. Minister zaznacza gorąco chęć popierania krajowego przemysłu gdzie tylko możebne, i daje wyjaśnienie na zarzut Luegera, dlaczego państwowa drukarnia musiała zamawiać zagraniczne maszyny. Omówione względy zmusiły ministra do zawarcia umowy z Warndorfską fabryką Artura Kruppa względem dostawy niklu.

Po krótkiej dyskusji przyjęto według uchwały komisji artykuły od XI do końca, z wyjątkiem artykułu XXIV, nad którym szeroko rozprawiali: Kaizl, Treuinfels, Steinbach, Szczepanowski i inni, poczem dopiero artykuł ten został przyjęty.

Następnie uchwalono 118 przeciw 49 głosom przystąpić do specjalnej dyskusji nad dalszą ustawą walutową. Przy artykule pierwszym drugiej ustawy przemawiał Dipauli przeciwko przedłożeniu, jak zazwyczaj świetnie; poczem nastąpiła niemiła scysja pomiędzy Weberem a Przewodniczącym. Weber zaprzysięgał, że Chlumecky przyrzekał mu wolność obszernej dyskusji za zrzeczenię się głosu w ogólnych debatach; Chlumecky zaprzeczał, nie pozwalając na wywody Webera, dotyczące politycznych praw Słowian morawskich i koronacji cesarza jako króla Czech. Po uciszeniu niepokoju przyjęto artykuły I do IX. Artykuły X i XIX o stosunku 70 do 30 omawiano równocześnie. Pfeifer żąda stosunku $68\frac{1}{2}$ do $31\frac{1}{2}$. Hoffmann również przeciwny stosunkowi projektu Beer, Steinbach bronią przedłożenia. Schneider oskarża rządy węgierskie i żydów, którzy jedynie z przedłożeń zyski osiągną. We wtorek następne posiedzenie.

Wiedeń. Cesarz zamianował ks. Bogdana Dawidowicza z Suczawy, kanonikiem lwowskiej kapituły ormiańskiej.

Wiedeń. O nominacji Lukacza nie posiada *Wiener Ztg.* do tej pory żadnej wiadomości.

Wiedeń. Do *Fremdenblattu* donoszą z Budapesztu, że pod Waradynem przyszło do krwawego zajścia między żandarmami a żniwiarzami, którzy zasiekli kosami jednego z żandarmów. Przybyli na pomoc żandarmi zastrzelili 12 żniwiarzy.

Wiedeń. Przybyła tu księżna Klementyna, matka księcia Ferdynanda bulgarskiego, bawiącego obecnie w Rotterdamie.

Wiedeń. Ceny targowe: pszenica 8.69, żyto 7.74, kukurydza 5.55, rzepak 11.95, spirytus 17.25. Na 4.622 sztuk bydła było 1.436 sztuk bydła galicyjskiego; płacono cetnar metryczny żywej wagi: 53 do 63 złotych za woły, 24 do 56 za krowy.

Kredyty 308.25, kredyty węgierskie 354.50, akcje laenderbanku 217.25, alpiny 65.20, akcje kolei państwowych 298.50, lombardy 99.25, renty austr. 95.20, renty węgierskie 110.15, marki 58 62, ruble $118\frac{1}{4}$.

Budapeszt. Zmarł tutaj nagle deputowany Csanady, przeciwnik Austrji.

Budapeszt. Lukacz zamianowany ministrem handlu odjechał wraz z Szaparym do Ischl.

Paryż. Powstała tu myśl utworzenia legii cudzoziemskiej, która ma się udać do Dahomeju.

Rzym. Encyklika papieska podnosi zasługi Kolumba dla kościoła katolickiego.

Londyn. Wskutek audjencji u królowej, postanowiło ministerstwo nie wnosić obecnie podania o dymisję.

Bystrzyca (na Węgrzech). We wsi Magurze przyszło do starcia pomiędzy ludnością tamtejszą, a żandarmami poszukującymi złodziei. Żandarmi użyli broni — zabili dwie, zranili zaś 25 osób.

Sydnej. Wybuch wulkanu miał zniszczyć doszczętnie wyspę Sangi, około 12.000 ludzi miało przy tem zginąć.

Sofja. Wyrok w procesie morderców Bełczewa zapadnie najpóźniej we środę.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

Lokale.

Mieszkanie frontowe od 1 października do wynajęcia w domu l. 39 przy ulicy Grodzkiej na I lub II piętrze, składające się z 6-ciu (lub też mniej) pokoi, przedpokoju i kuchni. Wiadomość u właściciela. 833(2-3)

Doniesienia rozmaite

Do umieszczenia zaraz: 1) **FRANCUZKA** (nauczycielka) z niemieckiem i muzyką. 2) **PARYŻANKA** (nauczycielka) z angielskiem i niemieckiem. 3) **NAUCZYCIEL** Polak mający kilkoletnią rutynę, posiadający język francuski. 4) **NAUCZYCIELKA** Polka z francuskiem i artystyczną muzyką. 5) **KILKA NIEMEK** (demi gouvernantes) 6) **FRANCUZKA** (nauczycielka) posiadająca rysunki. 7) **SZWAJCARKA** (bonne supérieure) za zwrotem kosztów sprowadzenia. 8) Nauczycielka **POLKA** (maturzystka) z francuskiem i średnią muzyką. Wymienione wyżej osoby mają chlubne polecenia. Wiadomość w biurze Pani Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej, Kraków, Krupnicza 3. 831(3-4)

Potrzeba zaraz chłopca do roznoszenia gazet. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego".

2 szafy dębowe, wcale nie używane, oraz rozmaite meble do sprzedania. Ul. Bracka l. 6, parter. Biuro korespondencyjne i Dom komisowy. 835(2-3)

We Wiedniu. **Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego, Wiedeń, I. Giselastrasse 1, dostarcza wszystko, czego kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi, po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik illustrowany gratis i franco** 63-18 ?)

Nowy obszerny tłomok do sprzedania. Florjańska 26, II piętro. 834(1-2)

Fortepian dobry, firmy Sohnera, do sprzedania przy ul. nad Rudawą l. 25, u organmistrza Grocholskiego. 819(5-10)

Uczennica konserwatorjum muzycznego w Wiedniu, władająca językiem polskim, niemieckim i francuskim **poszukuje posady** przy familii lub zakładzie naukowo-prywatnym, do udzielania nauki gry na fortepianie, jakoteż języków i przygotowania do szkół średnich. Oferty do L. **1635 A. D.** przyjmuje Centr. biuro ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki pikowe i jedwabne,** oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, Stanisławowie i w Nowym Sączu 5

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych
oraz ekspedycja pism periodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE,
poleca
WIGURA ST.
„Dziesięciolecie Cenzury Rosyjskiej"
w Królestwie Polskiem 1880—1891.
Cena 80 centów, z przesyłką 95. 723(3-3)



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu
PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich
i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie
Rynek główny, L 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod naj korzystniejszemi warunkami

---

NAJWIĘKSZY I PIERWSZY KONCESJONOWANY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„POMPES FUNEBRES"

A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE

Wesoła, ul. Kopernika Nr, 32, dom własny, filja ul. Mikołajska Nr. 26.

Posiada w wielkim wyborze

Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.

Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne,

Krzyżyki i krzyże nagrobkowe,

Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.

Katakumby do składania ciał na wieczystość.

Wielki wybór Wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów,

Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone.

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

REMIZY, POWOZY PAROKONNE i JEDNOKONNE.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Podejmuje się sprowadzania zwłok z zagranicy jak również i przewożenia tychże tak w kraju jak i zagranicą

Telegramy: A Szafrański, ul. Kopernika, Nr. 32, Filja: ul. Mikołajska, Nr. 16.
546.6-6)

Cognacu Quint-Esencji



MARKA OCHRONNA — MARKA OCHRONNA

Cognacu-Quint-Esencji

Cognac-Quint-Esencja

do natychmiastowego wytwarzania przedniego, zdrowego koniaku, który od najlepszego naturalnego koniaku francuskiego nie da się odróżnić. Cena za 1 kg. wystarczający na 100 litrów koniaku 16 złr. Receptę dodaję gratis. Za najlepszy skutek i zdrowy fabrykat ręczę.

Oszczędnosć na spirytusie

osiągnąć można za pomocą mej nie dającej się przewyższyć esencji, nadającej moc wódce. Ta udziela napojom przyjemnego, ostrego smaku i jest tylko u mnie do nabycia. Cena złr. 3.50 za kilo (na 600 -1000 litrów) wraz z przepisem użycia. Oprócz tych specjalności ofiaruję **doskonałe esencje do fabrykacji rumu, koniaku, śliwowicy i wszelkich owocówek,** oraz **likierów,** jakie tylko egzystują w znakomitej jakości. Zrozumiałe recepty dodaję bezpłatnie.

Za zdrowe fabrykaty ręczę

Karl Philipp Pollak,
Essenzen-Specialitäten Fabrik in Prag.
(Firma protokołowana od 1872 r.) 730(1—?)

Poszukuję zręcznych zastępców.

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU
Arcyksięcia Albrechta
w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

LAZAR. — Kraków.
ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(2-20)

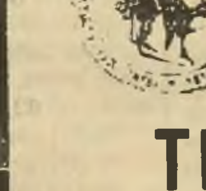
Kufry, torby i torebki podróżne różnego rodzaju,

nesesery, plaidrouleaux, futerały na laski, parasole, strzelby i rewolwery, paski damskie, paski do pledów, portmonety, pularesy, étuis na cygara i papierosy, portfele na papiery, kagańce, obroże i szorki na psy, z niklowem lub pozłacanem okuciem w wielkim wyborze, w jak najlepszym gatunku, po nader niskich cenach, poleca

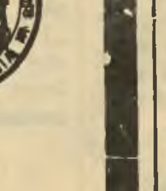
Magazyn wyrobów galanteryjno-skórzanych

JANA KLECZEŃSKIEGO

Szpitalna 32, (vis-á-vis nowego teatru). 736



Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1872 r. i Medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku



PIERWSZY KRAJOWY
Zakład Szklarski w Krakowie
założony w Krakowie 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana, Nr. 17, na parterze.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 28-tu lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: **Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże.) Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i źwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące,**

oraz Zastępca słynnej Firmy w Europie Neuhauser Dra Jele i S-ki w Innsbrucku

t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych itd.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
najnowsze powieści

Abgar-Sołtan:
Z CARSKIEJ IMPERYI,
SZKICE,
stron 238, złr. **1.40,** franco polecone **1.60** ozdobnie oprawne **1.80,** franco polec. **2.—**

Wł. Łoziński:
Madonna Bussowicka,
NOWELA,
stron 63, złr. —**.40,** franco polecone —**.53**
oprawne złr. —**.80,** franco polecone —**.95**
Obie książki razem franco złr **2**—
„ „ oprawne „ „ **2.80**

NAKŁAD KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej
W KRAKOWIE. 683
Rynek, Pałac Spiski.

ZAKŁAD ŚW. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców
W KRAKOWIE, 709(3-8)
ulica Karmelicka, l. 70,
poleca na obecną porę:

Nasiona bratków (Viola tricolor):

Trimardeau z bardzo wielkim kwiatem i jasnemi oczkami w najpiękniejszych kolorach, porcja 50 ct.

Bugnot najnowszy, kwiat olbrzymi, wielko-oczasty i bardzo delikatnie żyłkowany, porcja 40 ct.

Odier pięciopłatkowy z wielkim kwiatem, bogato cieniowany, porcja 30 ct.

Król murzynów całkiem czarny z atłasowym połyskiem, porcja 20 ct.

Mieszane z powyższych gatunków, porcja 10 ct.

Sadzonki truskawek 100 szt. 1.50 ct.

Wszech nauk lekarskich
Dr Edmund Puchacki
ordynuje
jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.
Ul. Sławkowska, L. 24.
Parter. 6(120-?)

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO

522 **Obiad za 1 złr.** (83-90)

Wtorek dnia 19-go lipca

ZUP: Krupnik z drobiu. Rosół. — Chłodnik.

PRZYST.: Pierożki na muszelkach. Omlet z szampionami. Szt. mięsa, sos cebulowy.

PIECZ.: Filet na maderze. Kotlet barani z fasolką zieloną. Kurczę smażone z mizerją. Sztufada z buraczkami.

LEGUM.: Strudel z borówek. Poziomki. Galaretka



Ogniotrwałe żelazne
KASETY
szrubowaniem oraz nowe używane ogniotrwałe
KASY
i
prasy do kopjowania
najtańsze u
S. BERGER'A
Wien, Bräunerstrasse 10.
Katalogi darmo i opłatnie.

555
JLUSTRACYAMI CENNIK
NA WSZELKIE ARTYKUŁY
DOMOWE-GOSPODARSKIE
I PRZEMYSŁOWE
WYSYŁA
GRATIS i FRANCO
PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIEBIORSTWO
WYSYŁKOWE WE WIEDNIU
ALBIN KRAJEWSKI
WIEDEŃ, I. GISELASTRASSE №1
KTO JESZCZE NIEMA TEGO CENNIKA
NIECH ŻĄDA KORESPONDENTKI,
OTRZYMA ODWROTNIE
POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO
CO KTO TYLKO ZAŻĄDA.

!!Ważne dla Pp. Budowniczych!!

Zawiadamiam Wnych Pp. Budowniczych i Architektów, iż z dniem 1-go Czerwca 1892 r. otworzyłem

Wapiennik w Skotnikach

3 kilometry od stacyi kolejowej **SKAWINY**

i sprzedaję wapno po **najtańszych** cenach, t. j.

1 korzec	**grubego dobrego** wapna	55 ct.	loco SKOTNIKI
„	**drobnego dobrego** „	25 „	
„	**miałkiego** „	20 „	

Wysełki natychmiast koleją i furmankami.

Zamówienia i korespondencje proszę nadsyłać pod adresem:

Franciszek Déras,
właściciel wapiennika w SKAWINIE. 695(5-10)



Czeskie granaty ozdobne.
Cennik z 1000 wzorami najnowszymi gratis i franco. 414(6-3?)
August Goldschmid & Sohn
c. k. austr. dostawcy.
Praga (Czechy) Zeltnergasse 15. **Berlin** Friedrichstr. 173.

W MAGAZYNIE
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie
jest wolne miejsce
PRAKTYKANTA.
744(1-6)



599 **TYLKO PRAWDZIWE** (?1 19)
granaty w oprawie
ametysty, mołdawity i t. d.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann,
Kraków, ul. Grodzka, 26.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY!!

RATUJMY KRAJ OD EKONOMICZNEGO UPADKU!!

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.